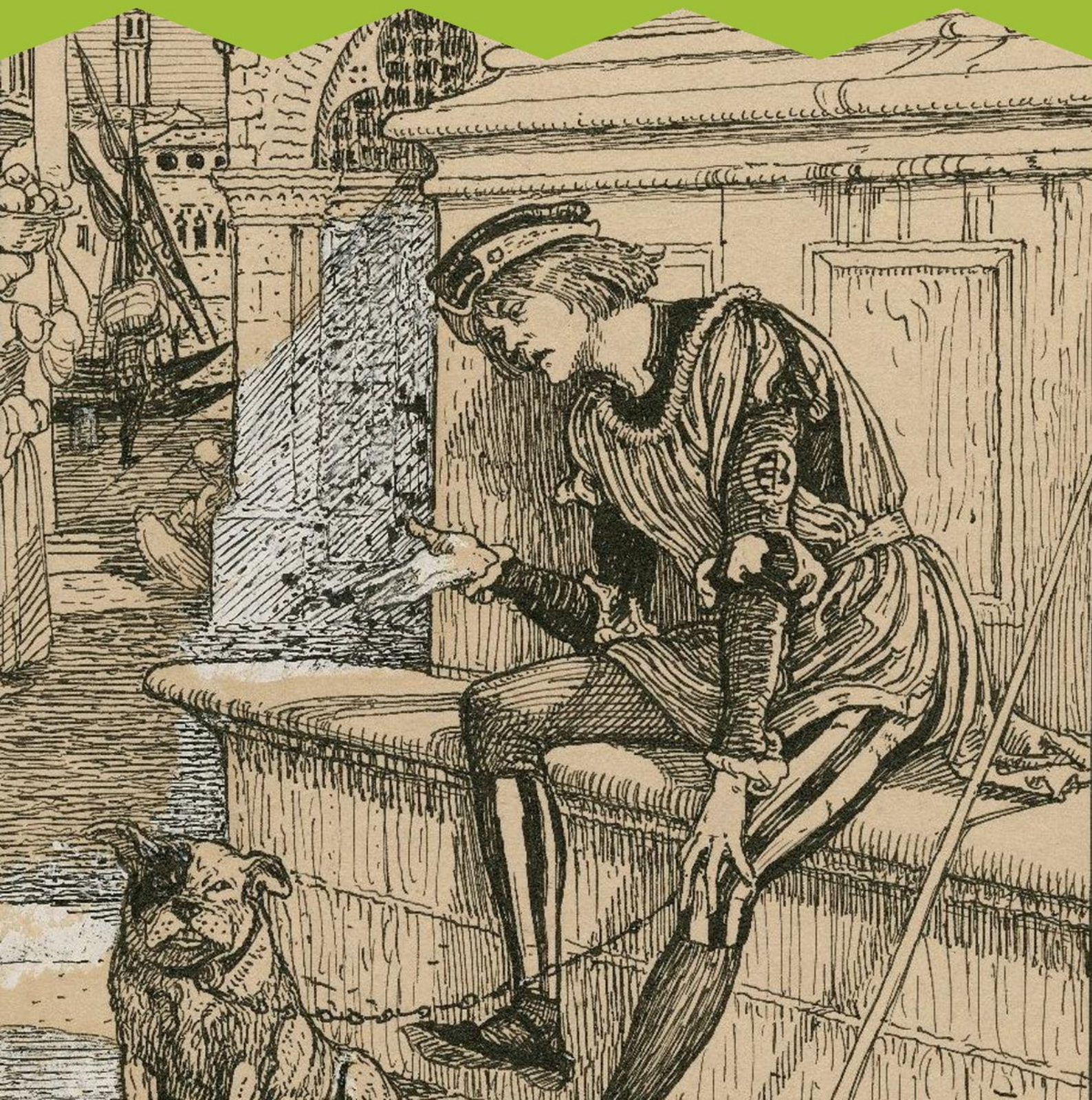


Dwaj panowie z Werony



WILLIAM SHAKESPEARE

Dwaj panowie z Werony

TLUM. STANISŁAW KOŹMIAN

OSOBY

KSIĄŻĘ — ojciec SYLWII

WALENCJO — pan z Werony

PROTEJ — pan z Werony

ANTONIO — ojciec PROTEJA

TURIO — śmieszny współzawodnik WALENCJA

EGLAMUR — towarzysz SYLWII

ŚPIECH — sługa WALENCJA

LANCA — sługa PROTEJA

PANTINO — sługa ANTONIA

GOSPODARZ

BANDYCI

JULIA

SYLWIA

LUCETTA — służebna JULII

PACHOŁKI, MUZYKANCI

Scena w Weronie, Mediolanie i na pograniczu mantuańskim.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Rynek w Weronie. Wchodzi WALENCJO i PROTEJ.

WALENCJO

Prześń odradzać, miły mój Proteju.
Domowa młodzież ma rozum domowy.
Gdyby nie miłość, która twe dni młode
Do luby¹ wejrzeń kochanki przykuła,
Ja bym cię raczej chciał mieć towarzyszem,
Byś poznał dziwy świata za granicą,
Zamiast tu w domu, tkwiąc w gnuśnym² ospalstwie³,
Marnować młodość próżniactwem bez celu.
Lecz ty się kochasz — kochaj! Szczęść ci Boże,
Szczęść i mnie, kiedy miłość mię⁴ przemoże.

Młodość, Miłość

PROTEJ

Chcesz gwałtem jechać? Bądź więc zdrow, Walencjo!
Twego Proteja pomnij⁵, gdy w podróży
Ujrzyś rzecz jaką rzadką i ciekawą.
Chciej, bym był twego szczęścia uczestnikiem,
Gdy szczęście spotkasz — a w ciężkich trafunkach⁶,
Jeżeli kiedy w przygodę⁷ popadniesz,
Troskę twą świętym polecaj mym modłom,
Gdyż bogomodlca⁸ będę twym, Walencjo.

WALENCJO

Czy się w miłosnej za mnie modląc księdze?

PROTEJ

Modląc się w księdze, którąm umiłowa⁹.

WALENCJO

W płytkiej powieści o głębokim szale,
Jako¹⁰ Leander¹¹ przepłynął Hellespont¹²?

¹*luby* (daw.) — miły, przyjemny, kochany. [przypis edytorski]

²*gnuśny* — leniwy, niechętny działaniu. [przypis edytorski]

³*ospalstwo* (daw.) — ospałość, skłonność do ciągłego spania. [przypis edytorski]

⁴*mię* — daw. forma D. i B. zaimka w pozycji nieakcentowanej, analogiczna np. do *cię*; dziś: *mnie*. [przypis edytorski]

⁵*pomnieć* (daw.) — pamiętać, przypominać sobie. [przypis edytorski]

⁶*trafunek* (daw.) — traf, przypadek. [przypis edytorski]

⁷*przygoda* — tu: nagle zdarzenie, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

⁸*bogomodlca* (daw.) — modlący się do Boga. [przypis edytorski]

⁹*którym umiłował* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: którąm umiłowałem. [przypis edytorski]

¹⁰*jako* (daw., gw.) — jak. [przypis edytorski]

¹¹*Leander i Hero* (mit. gr.) — tragiczni kochankowie, mieszkający po przeciwnych brzegach cieśniny Hellespont. Hero z woli rodziców została kapłanką Afrodyty i mieszkała na wieży w Sestos, po europejskiej stronie cieśniny; Leander mieszkał w Abydos, na przeciwległym brzegu. Zakochani umówili się, że Leander będzie każdej nocy przyplwał do Hero w pław przez Hellespont, po czym powracał nad ranem do swego miasta. By wskazać drogę ukochanemu, Hero zapalała lampę na wieży. Pewnej burzliwej nocy lampa zagasła, miotany przez fale Leander zgubił drogę i utonął. Kiedy Hero zobaczyła jego wyrzucone na brzeg ciało, rzuciła się z wieży. [przypis edytorski]

¹²*Hellespont* — cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara, ob. Dardanele. [przypis edytorski]

PROTEJ

Treść to głęboka głębszych jeszcze uczuć,
Bo mu wezbrała miłość za trzewiki.

WALENCJO

Prawda. A tyś w niej zabrął aż za buty,
Choć Hellespontu nigdy nie przepłynął.

PROTEJ

Co, aż za buty? Chcesz¹³ szyc mi buty?

WALENCJO

Nie chcę, bo zbyłeś¹⁴ buty...

PROTEJ

Co?

WALENCJO

Czci zbyleś,
Że się tam kochasz, gdzie wżgardę za jęki —
Wstręt za dreszcz westchnień — dwadzieścia bezsennych,
Mdłych, czczych masz nocy za jeden błysk szczęścia.
Wygrasz — to może klęską twą wygrana;
Przegrasz — to straszne zdobywasz męczarnie;
Bądź co bądź, albo rozumem szal kupisz,
Albo szalowi twój rozum ulegnie.

miłość, szalenstwo

PROTEJ

Więc z twych założeń wnosisz, żem szaleniec.

WALENCJO

Więc z położenia pono¹⁵ nim zostaniesz.

PROTEJ

Miłość wyśmiewasz, jam przecież nie miłość.

WALENCJO

Miłość twym władcą, bo tobą wskroś włada,
A ten, co w jarzmo¹⁶ tak się dał głupocie,
Mniemam, że w poczet mędrców się nie wpisze.

PROTEJ

Lecz wieszczce mówią, że jak w najkrańniejszym
Pączku tkwi żrący robak, tak i żrąca
Miłość w umysłach najwznioślejszych mieszka.

WALENCJO

I wieszczce mówią, że jak robak ścina
Co najrychlejsze pączki, nim rozkwitną,

¹³chcesz — konstrukcja z partykulą -że; znaczenie: czy chcesz. [przypis edytorski]

¹⁴zbyć (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

¹⁵pono (daw., gw.) — ponoć, podobno. [przypis edytorski]

¹⁶jarzmo — rodzaj prymitywnej uprzęży dla bydła roboczego, przen.: niewola. [przypis edytorski]

Tak miłość młode i wątłe umysły
Zmienia w szaleństwo, kalecząc je w pączku,
W samym zawiązku niszcząc ich zieloność
I piękne przyszłych owoców nadzieje.
Lecz po cóż tracę czas, by radzić tobie,
Co jesteś tkliwej żądzzy zwolennikiem.
Bądź zdrow raz jeszcze. Ojciec mię po drodze
Czeka, by ujrzeć, jak wsiądę na barkę.

PROTEJ

I ja, Walencjo, tam cię odprowadzę.

WALENCJO

Luby Proteju, nie. Tu się rozstańmy.
Do Mediolanu donoś mi przez listy
O twym w zalotach szczęściu i o wszystkim,
Co się tu zdarzy w mej nieobecności,
A ja cię również nawiedzę moimi.

PROTEJ

Wszech ci powodzeń życzę w Mediolanie.

WALENCJO

Tyleż ci w domu, za czym¹⁷ już cię żegnam.

Odchodzi.

PROTEJ

On sławę ściga, ja miłość. Przyjaciół
On swych opuszcza, by im chlubę przynieść,
Ja siebie, swoich, wszystko — dla miłości.
Tyś mię zmieniła, Julio, tyś przyczyną,
Że czas mój trwonię, żem ustał w naukach,
Że z rad przychylnych, ze świata szyderca,
Tracę w snach płonnych¹⁸ hart duszy i serca.

Wchodzi ŚPIECH.

ŚPIECH

Szczęść ci, Proteju. Gdzie mój pan, czy nie wiesz?

PROTEJ

Wraz¹⁹ siedł na barkę wsiąść do Mediolanu.

ŚPIECH

Więc wsiadł już, rękę sto przeciw jednemu.
Jam istny baran, żem w tył podał barki.

PROTEJ

Często tak baran zabłąka się w tyle,
Skoro się pasterz oddali na chwilę.

¹⁷za czym (daw.) — po czym; więc, zatem, wobec tego. [przypis edytorski]

¹⁸płonny (daw.) — jałowy, nic nieznaczący. [przypis edytorski]

¹⁹wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

ŚPIECH

Stąd więc wywodzisz, że mój pan pasterzem,
A ja baranem.

PROTEJ

Tak, tak, rzecz to znana.

ŚPIECH

Więc moje rogi są jego rogami,
Czyli²⁰ śpię w nocy, czy się budzę z rana.

PROTEJ

Głupia odpowiedź i godna barana.

ŚPIECH

To jeszcze silniej dowodzi, że ja baran.

PROTEJ

Prawda, jak również, że twój pan pasterzem.

ŚPIECH

O nie, zaprzeczyc temu mogę pewną okolicznością.

PROTEJ

To sęk, gdyż ja ci tego inną dowiodę.

ŚPIECH

Pasterz szuka barana, a nie baran pasterza, lecz ja mego pana szukam, a mój pan mię
nie szuka, stąd widać, że ja nie baran.

PROTEJ

Baran dla paszy chodzi za pasterzem, pasterz dla stawy nie chodzi za baranem. Ty
gwoli²¹ twym zasługom chodzisz za twym panem, twój pan według²² zasług nie chodzi
za tobą, stąd więc jesteś baranem.

ŚPIECH

Jeszcze jeden taki dowód, a zabezpiecz: bee!

PROTEJ

Lecz słuchaj, czyś mój list Julii doręczył?

ŚPIECH

A jużci²³, panie; ja, zgubiony baran, list twój oddałem onej²⁴, wytrefionemu²⁵ ba-
rankowi, a ona, wytrefiony baranek, mnie, zgubionemu baranowi, nic za trud nie dała.

PROTEJ

Brak mi tu pastwiska dla tak licznej trzody baranków.

ŚPIECH

Jeśli brak, a grunt przeciążony, to ją lepiej wybrakuj.

²⁰*czyli* — czy z partykułą -li. [przypis edytorski]

²¹*gwoli czemuś a. komuś* (daw.) — dla, z powodu czegoś a. kogoś. [przypis edytorski]

²²*według* — tu daw.: w związku z czymś, z powodu czegoś. [przypis edytorski]

²³*jūżci* (daw. gw.) — oczywiście, pewnie. [przypis edytorski]

²⁴*onej* (daw.) — tej. [przypis edytorski]

²⁵*trefiony* (daw.) — ufrizowany, ułożony w loki. [przypis edytorski]

PROTEJ

Znów się zgubiłeś, raczej tobie marsz do kata.

ŚPIECH

Co, masz dukata? O, mniej dukata starczy mi za to, żem list nosił.

PROTEJ

Nie rozumiesz; do kata znaczy: do oprawcy.

ŚPIECH

Ej, z dukata w oprawcę — to mała poprawa,
Nie bierz listów od gacha²⁶, co tak mało dawa²⁷.

PROTEJ

Lecz czyż po odebraniu mego pisma nie skinęła, nie rzekła nic?

ŚPIECH

potakując głową

Po nim.

PROTEJ

Nic i po nim, to razem będzie nicponiem.

ŚPIECH

Nie zrozumiałeś mię, panie, jam ci mówił, że skinęła. Ty się pytasz, czy po odebraniu tego pisma nie skinęła, nie rzekła nic. Po nim, odpowiadam, jużci²⁸ nie przed nim.

PROTEJ

Co społem²⁹ wzięte, staje się nicponiem.

ŚPIECH

Teraz więc, gdyś w składaniu tyle zażył trudów, weź to za twe trudy.

PROTEJ

Nie, tobie się to należy za wręczenie listu.

ŚPIECH

No, widzę, że cierpliwie muszę cię znosić.

PROTEJ

Jak to znosić mię musisz?

ŚPIECH

Nosząc twój list uczciwie, a za trud niczego nie otrzymując prócz nazwania nicponiem.

PROTEJ

Dalibóg³⁰, rączy masz dowcip.

ŚPIECH

A jednak twej opieszalej kieski dognać nie może.

PROTEJ

No, no, otwórz twą tajemnicę pokrótce. Cóż ona rzekła?

ŚPIECH

Otwórz twą kieskę, aby twój pieniądz i moja tajemnica mogły się razem objawić.

PROTEJ

Masz więc za twój trud. Cóż rzekła?

²⁶*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

²⁷*dawa* (daw.) — daw. forma 3 os. lp cz.ter.; dziś: daje. [przypis edytorski]

²⁸*juźci* (daw., gw.) — oczywiście, pewnie. [przypis edytorski]

²⁹*społem* (daw.) — wspólnie, razem. [przypis edytorski]

³⁰*dalibóg* (daw.) — doprawdy, słowo daję; wykrzyknienie podkreślające prawdziwość wypowiedzi. [przypis edytorski]

ŚPIECH

Zaprawdę mniemam, panie, że jej zdobyć nie zdołasz.

PROTEJ

Co, czyś tyle z niej wydobył?

ŚPIECH

Mnie się nic, panie, nie udało z niej wydobyć, nic, ani nawet jednego dukata za wręczenie listu. A ponieważ ona tak twardą była względem mnie, com wyznanie twego serca jej przyniósł, bodaj czy również twardą się nie okaże tobie, gdy ci wyjawi swoje³¹. Nie dawaj jej żadnego zadatku, chyba kamienie, gdyż ona twarda jak stal.

PROTEJ

Cóż, nic więc nie rzekła?

ŚPIECH

Nic, ani nawet: „Weź to za twe trudy”. Dzięki ci, że chcąc wydać się hojnym, dałeś mi dydka³², więc, wet za wet, noś sam twe listy na przyszłość. Za czym idę polecić cię memu panu.

PROTEJ

Idź, by ochronić barkę od rozbicia,
Gdyż, niosąc ciebie, zatonać nie może.
Czeka cię bowiem suchsza śmierć na lądzie.
Muszę innego wyprawić posłańca.
Może mych Julia czytać nie raczyła
Słów, otrzymanych tak niegodną pocztą.

Wychodzą w przeciwne strony.

SCENA DRUGA

Ogród przy domu JULII. Wchodzi JULIA i LUCETTA.

JULIA

Lecz mów, Lucetto, gdyśmy teraz same,
Czyli³³ mi radzisz poddać się miłości?

LUCETTA

Czemu nie, pani, byle ulec bacznie.

JULIA

Z całej nadobnej³⁴ rzeszy zalotników,
Którzy codziennie słówka do mnie mierzą,
Kogoż miłości najgodniejszym sądzisz?

LUCETTA

Racz ich nazwiska wymienić, a prostym,
Płytkim mym sądem myśl ci mą otworzę.

JULIA

Cóż o nadobnym sądzisz Eglamurze?

³¹bodaj czy również twardą się nie okaże tobie, gdy ci wyjawi swoje — w późn., wyd. popr. tłumaczenie na: „bodaj, czy również twardą się nie okaże tobie, gdy jej wyjawisz swoje”. [przypis edytorski]

³²dydek (daw.) — drobna moneta. [przypis edytorski]

³³czyli — konstrukcja z partykułą -li w funkcji wzmacniającej; analogiczna do: czyż. [przypis edytorski]

³⁴nadobny (daw.) — ładny, pelen powabu. [przypis edytorski]

LUCETTA

Choć mąż wymowny, postać gładka³⁵, miła,
Nie byłby dla mnie, gdybym tobą była.

JULIA

Jak ci się bogacz Merkacjo podoba?

LUCETTA

Majątek śliczny, lecz mierna osoba.

JULIA

Jakaż o tklwym Proteju twa rada?

LUCETTA

O Boże, jakiż szal nad nami włada!

JULIA

Co? Skąd gniew taki jego imię rodzi?

LUCETTA

Przebacz mi, pani, to wstyd, czy się godzi,
Bym ja, tak nędzne, tak liche stworzenie
Śmiała przymawiać takich panów cenie?

JULIA

Sądz i Proteja, innych osądziwszy.

LUCETTA

Więc: z tylu zacnych, mniemam, najpocziwszy.

JULIA

Racja?

LUCETTA

Nie inna jak racja kobieca:
Tak sądzę o nim, bo tak o nim sądzę.

JULIA

I chcesz, bym jemu dała miłość moją?

LUCETTA

Tak, gdy ci nie strach, że ją stracisz marnie.

JULIA

On jeden z wszystkich nie błagał mnie zgola³⁶.

LUCETTA

Jak on cię kocha, żaden tak nie zdoła.

³⁵*gładki* (daw.) — urodziwy, piękny. [przypis edytorski]

³⁶*zgola* — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

JULIA
Ta małowówność drobną miłość zdradza.

LUCETTA
W ogniu tłumionym najdzielniejsza władza.

JULIA
Kto nie objawia miłości, nie kocha. Miłość

LUCETTA
Głośną przed ludźmi tylko miłość płocha³⁷. Miłość

JULIA
Chciałabym jego znać myśli.

LUCETTA
Przeczytaj
To pismo, pani.

JULIA
„Do Julii”. Od kogo?

LUCETTA
To list pokaże.

JULIA
Mów, kto ci go wręczył?

LUCETTA
Paż to Walencja, wysłan³⁸ przez Proteja,
Szedł ci go oddać, jam się nawinęła
I przebaczyć, żem go w twym imieniu wzięła.

JULIA
No, na mą skromność! wyborna³⁹ stręczarka⁴⁰.
Tyż to⁴¹ śmiesz płochę przechowywać pisma,
Na moją młodość zmawiać się, knuć spiski?
Śliczny to urząd, wierz mi, wzniosła godność,
A tyś urzędnik na to miejsce właśnie.
Weź stąd to pismo, pamiętaj je zwrócić
Lub mi się więcej nie pokaz na oczy.

LUCETTA
Lepszej wart płacy ten, co miłość krzepi⁴².

JULIA
Odejdź!

³⁷*płochy* (daw.) — lekkomyślny; niestały. [przypis edytorski]

³⁸*wysłan* — wysłany (daw. krótka forma przym.). [przypis edytorski]

³⁹*wybornaś* — skrócenie od: wyborna [jeste]ś. [przypis edytorski]

⁴⁰*stręczarka* — stręczycielka. [przypis edytorski]

⁴¹*tyż to* — konstrukcja z z partykulą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy to ty. [przypis edytorski]

⁴²*krzepić* — wzmacniać. [przypis edytorski]

LUCETTA

Byś mogła rozmyślić się lepiej.

Wychodzi.

JULIA

Trzeba mi było list przejrzeć przynajmniej!
Teraz wstyd byłby przyzwać ją na powrót
I w błąd ją kusić, który tuż zgromiłam.
Jakaż niezdara, że wiedząc, że dziewczę,
Gwałtem mi listu przed oczy nie wparła.
„Nie” — mówi dziewczę przez skromność, a pragnie,
Aby natrętnik⁴³ w tym słówku „tak” słyszał.
Wstyd! Jakże chwiejną jest ta głupia miłość!
Zadrasnie mamkę, jak krnąbrne niemowlę,
I wnet w pokorze różgę ucałuje.
Jakżem stąd szorstko wygnała⁴⁴ Lucettę,
Właśnie gdy męch chętnie mieć ją tu pragnęła!
W jakiż gniew srogi zmarszczyłam me czoło,
Gdy wewnątrz radość wiodła serce w uśmiech!
Teraz mą karą przyzwać znów Lucettę
I za grzech przeszły błagać przebaczenia.
Oho! Lucetto!

LUCETTA *powracając, upuszcza list.*

LUCETTA

Czego pani żąda?

JULIA

Dają już obiad?

LUCETTA

O, gdyby już dano!
Byś mogła na nim stępić ząbki, które
Na mnie tak ostrzysz.

Podnosi list.

JULIA

Cóżeś tam podjęła⁴⁵
Tak troskliwie?

LUCETTA

Nic.

JULIA

Więc przecz⁴⁶ się schylałaś?

LUCETTA

By podjąć papier, co mi wypadł z ręki.

⁴³natrętnik — natręt. [przypis edytorski]

⁴⁴Jakżem stąd szorstko wygnała — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: jakże stąd szorstko wygnałam. [przypis edytorski]

⁴⁵podjąć — tu: podnieść. [przypis edytorski]

⁴⁶przecz (daw.) — daczego, po co. [przypis edytorski]

JULIA
Więc papier niczym?

LUCETTA
W niczym mię nie tyczy.

JULIA
Ten, kogo tyczy, niech go sobie szuka.

LUCETTA
Kogo on tyczy, tego nie oszuka,
Byle tłumacza fałszywego nie miał.

JULIA
Pewnie gach jakiś pisze ci wierszami.

LUCETTA
Bym je należną wyśpiewała nutą.
Daj, daj mi nutę. Wszak ton przybrać umiesz.

JULIA
Podobne bzdurstwa⁴⁷ niezgodne z mym tonem.
Zanuć je na ton: „Rączy błysk miłości”.

LUCETTA
Nader to ciężkie na tak rączą nutę.

JULIA
Ciężkie? Alboż to nie fuga⁴⁸ na głosy?

LUCETTA
Prosta melodia, wyśpiewaj ją solo.

JULIA
A czemuż nie ty?

LUCETTA
Dla mnie za wysoko.

JULIA
No, daj twą piosenkę.

Usiłuje porwać list. LUCETTA *spiesznie ukrywa go za plecami i ucieka.*
Nie chcesz, filutko⁴⁹?

Goni ją.

LUCETTA
Nie zmieniaj tonu, gniewaj się, a śpiewaj,

⁴⁷*bzdurstwo* (daw.) — bzdura, głupstwo, drobiazg. [przypis edytorski]

⁴⁸*fuga* — utwór polifoniczny, w którym różne głosy (a. instrumenty) kolejno przejmują temat muzyczny.
[przypis edytorski]

⁴⁹*filutka* (daw.) — żartownisia. [przypis edytorski]

JULIA *ją chwyta.*
Chociaż mi nie w smak ów twój ton poprzedni.

JULIA
Nie w smak? A czemu?

Szczypie ją.

LUCETTA
Bo major⁵⁰ zbyt ostry.

JULIA
Sporna filutko!

LUCETTA
Zbyt w mdły minor⁵¹ spadasz,
Psujesz harmonię zbyt cienkim dyszkantem⁵²,
A dla niej tenor⁵³ konieczny w tej piosnce.

JULIA
Tenor ty głuszysz twym niesfornym basem⁵⁴.

LUCETTA
Tak, bo basuję⁵⁵ wciąż w sprawie Proteja.

JULIA
Takim paplarstwem⁵⁶ nie chcę się już trapić.
Oto masz koniec i z tym na dobitkę.

drze list w kawałki
Precz, precz mi z oczu! Zostaw tu te świstki.
Czyż cię na złość mi palce do nich świerzbią?

LUCETTA
Niby się gniewa, a byłaby rada⁵⁷,
Gdyby ją taki drugi list rozzłościł.

Odchodzi.

JULIA
Czemuż i na ten złość się nie mogę!
Przebrzydłe ręce! żeście zedrzcę śmiały
Słowa tak lube. Zjadliwe szerszenie!
Wy, które miodem karmiąc się tak słodkim,
Wbijacie żądła w pszczoły, co go dają,
Każdy papierek przeproszę całusem.
Patrz, napisane: „Dobra Julio!” Gdzie tam,
Niedobra Julio! W pomście za niewdzięczność

⁵⁰*major* (muz.) — skala majorowa, durowa. [przypis edytorski]

⁵¹*minor* (muz.) — skala minorowa, molowa. [przypis edytorski]

⁵²*dyszkant* — wysoki, piskliwy głos. [przypis edytorski]

⁵³*tenor* (muz.) — w dawnej muzyce chóralnej jeden z czterech głównych rodzajów głosu ludzkiego, wyższy od basu, ale niższy od sopranu i altu. [przypis edytorski]

⁵⁴*bas* (muz.) — najniższy z rodzajów głosu ludzkiego. [przypis edytorski]

⁵⁵*basować* (daw.) — potakiwać, schlebiać. [przypis edytorski]

⁵⁶*paplarstwo* (daw.) — paplanina. [przypis edytorski]

⁵⁷*rad* (daw.) — zadowolony; chętny, przychylny. [przypis edytorski]

Ciskam twe imię na ostre kamienie,
Wzgardliwie depcząc twą przekorną dumę.
Patrz dalej: „Protej miłością zraniony”.
O biedne imię! me łono⁵⁸ jak łoże
Utuli ciebie, aż rana się zgoi.
Lecz niech ją tkliwy wprzód ten całus zbada.
Znów powtórzone: „Protej” — dwa, trzy razy.
Ucisz się, wietrze, nie porwij ni słowa,
Aż znajdę każdy listek z tego listu
Krom⁵⁹ własnej nazwy. Tę niech wichur jak
Na stromą, straszną, przepaścistą skalę
Niesie i stamtąd w wściekle morze strąci.
Patrz, w jednym wierszu dwakroć⁶⁰ jego imię:
„Nieszczęsny Protej, Protej zakochany,
Do lubej Julii”. To zaraz odedrę,
A jednak szkoda, gdyż on z mym tak pięknie
Kojarzy swoje żalosne imiona.
Razem je złożę. Teraz się całujcie,
Ściskajcie, swarzcie⁶¹ i róbcie, co chcecie.

Wchodzi LUCETTA.

LUCETTA
Już obiad gotów. Ojciec pani czeka.

JULIA
Idźmy więc, idźmy.

LUCETTA
Mająż⁶² tu te świstki
Zostać jak plotki, by co wygadały?

JULIA
Unieś je raczej, jeśli je poważasz.

LUCETTA
Gdym ci je niosła, uniosłaś się na mnie.
Jednak je zbiorę, by tu nie przeziębły.

JULIA
Widzę, masz do nich pociąg nieprzeparty.

LUCETTA
Mów, pani, co chcesz, jeżeli co widzisz.
I ja też widzę, choć sądzisz, że ślepa.

JULIA
Idźmy już, proszę.

Wychodzą.

⁵⁸łono — tu: pierś. [przypis edytorski]

⁵⁹krom (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

⁶⁰dwakroć — dwukrotnie, dwa razy. [przypis edytorski]

⁶¹swarzyć się (daw.) — dyskutować, rozmawiać; kłócić się. [przypis edytorski]

⁶²mająż — konstrukcja z partykulą -że; znaczenie: czy mają. [przypis edytorski]

SCENA TRZECIA

Komnata w domu ANTONIA. Wchodzi ANTONIO i PANTINO.

ANTONIO

Powiedz, Pantino, jakąż ważną sprawą
Mój brat tak długo trzymał cię w krużganku?

PANTINO

O swym bratanku, twym synu, Proteju,
Prawił⁶³.

ANTONIO

Cóż o nim?

PANTINO

Dziwił się, że, panie,
Marnować młodość pozwalasz mu w domu,
Gdy inni ludzie mniejszego znaczenia
Ślą po zaszczyty synów za granicę;
Jednych na wojnę w zapasy z fortuną⁶⁴,
Drugich, by gdzieś tam wyspy odkrywali,
Innych na skrzętne w naukach wszechnice⁶⁵.
A do każdego lub wszystkich tych zajęć
Mówił, że syn twój Protej jest sposobny⁶⁶,
I prosił, abym na ciebie nalegał,
By więcej czasu już nie tracił w domu;
Wielki mu zarzut zostałby na przyszłość,
Gdyby za młodu nie odbył podróży.

ANTONIO

Niewiele na to nalegać ci trzeba,
Na co kowałem⁶⁷ przez cały ten miesiąc.
Dobrzem rozważył, ile czasu traci
I jak nie może doskonałym zostać,
Chyba że świat go dozna i wyuczy.
Bo doświadczenie trudem się nabywa,
A doskonali szybkim biegiem czasu.
Więc gdzież go posłać, powiedz, gdzież najlepiej?

PANTINO.

Wszakże wiesz, panie, że jego towarzysz,
Młody Walencjo, bawi przy cesarzu⁶⁸,
Na jego dworze monarszym.

ANTONIO

Wiem dobrze.

⁶³*prawić* (daw.) — mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

⁶⁴*fortuna* — los. [przypis edytorski]

⁶⁵*wszechnica* (daw.) — uczelnia, uniwersytet. [przypis edytorski]

⁶⁶*sposobny* (daw.) — odpowiedni, nadający się; uzdolniony w danym kierunku. [przypis edytorski]

⁶⁷*kować* (daw.) — kuć. [przypis edytorski]

⁶⁸*Młody Walencjo, bawi przy cesarzu* — jednak w dalszej części sztuki Walencjo przebywa na dworze księcia, a nie cesarza. [przypis edytorski]

PANTINO

Słusznie byłoby tam go wysłać, panie.
Tam się w turniejach, w grach rycerskich wprawi,
Pozna się z szlachtą, gładkich mów nasłucha,
Tam z bliska ujrzy każdy zawód godny
Jego młodości i krwi znakomitej.

ANTONIO

W smak mi twa rada, dobre zdanie dajesz;
Jakoż na dowód, ile w nim smakuję,
Ujrzysz natychmiast pełne wykonanie,
Gdyż co najspieszniej, jak nagłość wymaga,
Na dwór cesarski wyprawię Proteja.

PANTINO

Racz mnie posłuchać: jutro don Alonso,
Z innymi pany⁶⁹ zacnego imienia,
Wyjeżdża złożyć hołd swój cesarzowi
I woli jego służby swe polecić.

ANTONIO

Dobra drużyna, z nią Protej pojedzie.

Wchodzi PROTEJ, czytając list.

Ot i on w porę, zaraz z nim pogadam.

PROTEJ

Luba miłości! i słowa, i życie!
Tu jest jej ręka, pośrednik jej serca,
Tu ślub miłości, zakład⁷⁰ jej honoru.
O, gdyby nasi ojcowie zechcieli
Przyklasnąć naszej skłonności i nasze
Szczęście zatwierdzić wspólnym przyzwoleniem!
O boska Julio!

ANTONIO

Cóż to za list czytasz?

PROTEJ

Wybacz mi, panie, to jest od Walencja
Parę słów czulej pamięci. Przyjaciel,
Co się z nim widział, oddał mi je właśnie.

ANTONIO

Pozwól list przejrzeć, dowiedzieć się nowin.

PROTEJ

Nie ma w nim żadnych. Donosi mi tylko,
Jak szczęście⁷¹ żyje, jak jest ulubionym
I zaszczycanym co dzień od cesarza⁷²
I jak mię pragnie mieć współnikiem w szczęściu.

⁶⁹pany — dziś popr. forma N. lm: panami. [przypis edytorski]

⁷⁰zakład (daw.) — zastaw, rękojmia; por.: zakładnik. [przypis edytorski]

⁷¹szczęście (daw.) — szczęśliwie. [przypis edytorski]

⁷²jest (...) zaszczycanym (...) od cesarza — dziś: jest zaszczycany przez cesarza. [przypis edytorski]

ANTONIO

Powiedz mi, jakżeś przyjął to życzenie?

PROTEJ

Jak syn zależny od twej woli, panie,
A nie od jego życzeń przyjacielskich.

ANTONIO

Z jego życzeniem ma wola się zgadza.
Nie dziw się, nie dziw, że tak nagle działam,
Co chcę, to będzie — i na tym jest koniec.
Jam postanowił, że czas jakiś spędzisz
Razem z Walencjem na dworze cesarza,
Jaką on pomoc odbiera od swoich,
Takie zasilki będziesz miał ode mnie:
Więc się przygotuj, gdyż jutro odjedziesz.
Nie ma wymówki, bom ja nieugięty.

PROTEJ

Panie, tak prędko wybrać się nie zdołam.
Dzień lub dwa jeszcze racz się zastanowić.

ANTONIO

Czego brak będzie, wyśle się za tobą.
Nie mów mi więcej ni słowa o zwłoce.
Jutro wyjedziesz. Pójdź, Pantino, pomóż,
Zajmij się co tchu wyprawą Proteja.

ANTONIO i PANTINO *odchodzą.*

PROTEJ

By się nie sparzyć, unikałem ognia
I wpadłem w morze, w którym utonąłem.
Bałem się ojcu pokazać list Julii,
By się miłości mojej nie sprzeciwił,
A on wyciosał z mej własnej wymówki
Najtwardszą moim pragnieniom zaporę.
Jakżeż ta wiosna miłości podobna
Do zmiennej ranka kwietniowego chwały:
Raz się wychyli słońce w pełnej krasie⁷³
I znów wnet chmura pochłonie blask cały.

Wraca PANTINO.

PANTINO

Panie Proteju, pójdź, ojciec cię woła.
Pójdź, bo mu śpieszno, staw się na rozkazy.

PROTEJ

Muszę, więc serce poddaje się zgoła,
A jednak mówi „nie” po tysiąc razy.

Wychodzą.

⁷³krasa — uroda, piękno. [przypis edytorski]

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Ulica w Mediolanie. Wchodzi WALENCJO i ŚPIECH. WALENCJO upuszcza rękawiczkę.

ŚPIECH

Twa rękawiczka, panie, patrz.

WALENCJO

Ja własne
Noszę na rękach lub przy mej osobie.

ŚPIECH

Więc może twoja, gdyż także osobna.

WALENCJO

Daj, niech obejrzę... Teraz moja... Dzięki!
Luba ozdobo jej anielskiej ręki!
Ach, Sylwio, Sylwio!

ŚPIECH

Madam⁷⁴ Sylwio, madam Sylwio!

WALENCJO

Co ty robisz, śmiałku?

ŚPIECH

Wolam, bo inaczej ona nie usłyszy.

WALENCJO

A ktoś ci kazał ją przyzywać?

ŚPIECH

Własna twa godność, panie, albowiem cię nie zrozumiał.

WALENCJO

Zawsze⁷⁵ zanadto pośpieszny.

ŚPIECH

A jednak niedawno co dostałem po uszach, że byłem powolnym⁷⁶ zanadto.

WALENCJO

Mniejsza o to. Powiedz mi, czy znasz Sylwio?

ŚPIECH

Czy tę, w której się kochasz?

WALENCJO

I skądże ty wiesz, że ja się kocham?

ŚPIECH

Zaiste⁷⁷ po szczególnych tych znakach: Naprzód⁷⁸ uczyłeś się tak jak Protej załamywać ręce, niby jaki malkontent, lubować w miłosnej piosnce jak szczygiel, chodzić samotnie

⁷⁴madam (ang., z fr. *madame*, od *ma dame*: moja damo) — pani. [przypis edytorski]

⁷⁵zawsze — skrócenie od: zawsze [jeste]ś. [przypis edytorski]

⁷⁶żem był powolnym — dziś raczej: żem był powolny (że byłem powolny). [przypis edytorski]

⁷⁷zaiste (daw.) — partykuła podkreślająca prawdziwość zdania. [przypis edytorski]

⁷⁸naprzód — wcześniej, po pierwsze, przede wszystkim. [przypis edytorski]

jak człowiek tknięty zarazą, wzdychać jak student, kiedy abecadło zgubi⁷⁹, płakać jak młode dziewczę, gdy starą babkę pochowa, pościć jak skazany na dietę, nie spać jak sknera z obawy złodzieja⁸⁰, wycić żałośnie jak żebrak w Dzień Zaduszny. Dawniej zwykł byłeś⁸¹, kiedyś się śmiał, piąć jak kogut, gdyś chodził, stąpałeś jak lew, gdyś pościł, to tylko zaraz po obiedzie, gdyś smutnie spoglądał, to jeno⁸² wtedy, gdyś nie miał pieniędzy. A teraz całkiem przeistoczyła cię kochanka, tak że gdy spojrzę na cię⁸³, zaledwie wystawić⁸⁴ sobie mogę, żeś ty mój dawny pan.

WALENCJO

I czyż to wszystko spostrzec można we mnie?

ŚPIECH

Wszystko to widać bez ciebie.

WALENCJO

Beze mnie? To być nie może.

ŚPIECH

Bez czy przez ciebie, to jedno, bo bez ciebie nie byłoby takiego dudka⁸⁵ jak ty na świecie, a tyle opileś się tych szaleństw, że one wszystkie przez ciebie przezierają jak brudna woda przez szklane naczynie⁸⁶, tak że każde oko, co na cię spojrzy, staje się doktorem, by robić spostrzeżenia nad twą chorobą.

WALENCJO

Lecz powiedz, znasz ty moją Sylwię?

ŚPIECH

Czy tę, w którą tak wlepiasz oczy, gdy siedzi przy wieczerzy?

WALENCJO

Czyś i to spostrzegł? O niej samej mówię.

ŚPIECH

Nie znam jej, panie.

WALENCJO

Jak to? Znasz ją po moim spozieraniu⁸⁷, a jednak jej nie znasz?

ŚPIECH

Nie dziw, bo tak strasznie namalowana.

WALENCJO

To tyś malowany, że nie widzisz jej piękności.

ŚPIECH

Widzę, aż nadto dobrze!

WALENCJO

Co aż nadto?

ŚPIECH

Że nie tak piękna, jak ją malujesz.

⁷⁹wzdychać jak student, kiedy abecadło zgubi — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „wzdychać jak żaczek, kiedy abecadło zgubi”. [przypis edytorski]

⁸⁰z obawy złodzieja — dziś: z obawy przed złodziejem. [przypis edytorski]

⁸¹zwykł byłeś — daw. forma czasu zaprzeczonego; dziś: zwykłeś (dawniej, wcześniej). [przypis edytorski]

⁸²jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

⁸³na cię (daw.) — dziś por.: na ciebie. [przypis edytorski]

⁸⁴wystawić sobie (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

⁸⁵dudek (daw., pot.) — głupek. [przypis edytorski]

⁸⁶one wszystkie przez ciebie przezierają jak brudna woda przez szklane naczynie — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „one wszystkie przez ciebie przezierają jak mocz przez szklany nocnik”. [przypis edytorski]

⁸⁷spozierać (daw.) — spoglądać. [przypis edytorski]

WALENCJO

Owszem, wszędzie wyróżnia się pięknnością nad wszelką miarę, a jej uprzejmości są bez liczby⁸⁸.

ŚPIECH

Nie przeczę, bo pierwsza wyróżzowana, a drugie wyrachowane.

WALENCJO

Jak to wyróżzowana? Jak to wyrachowane?

ŚPIECH

Bo żeby się wydać piękną, tyle kładzie rózu, iż nikt na jej pięknność rachować⁸⁹ nie może.

WALENCJO

Czyż mię za nic rachujesz⁹⁰? Przecież ja tak wysoko jej wdzięki cenię.

ŚPIECH

Tys jej nie widział, odkąd w cenie tak strasznie spadła.⁹¹

WALENCJO

Od jakże dawna tak strasznie się zmieniła?

ŚPIECH

Od czasu jak ją pokochałeś.

WALENCJO

Jam ją pokochał od pierwszej chwili i zawsze ją piękną widzę.

ŚPIECH

Jeśli ją kochasz, to jej widzieć nie możesz.

WALENCJO

A to jakim sposobem?

ŚPIECH

Bo miłość jest ślepa. O, gdybyś miał moje oczy lub gdyby twe własne posiadały przenikliwość, z jaką dawniej zwykłeś był⁹² drwić z Proteja, że chodził bez podwiązek.

WALENCJO

Cóż bym wtedy obaczył⁹³?

ŚPIECH

Twe dzisiejsze szaleństwo, a jej straszną zmianę. Gdyż on, że się kochał, nie miał oczu, by pończochę podwiązką okręcić, a tobie, że się kochasz, brak oczu nawet do włożenia pończochy na nogę.

WALENCJO

Więc i ty może się kochasz, chłopcze, gdyż dziś rano nie miałeś oczu do oczyszczenia mych trzewików.

ŚPIECH

Prawda, zanadto się zakochał⁹⁴ w poduszce. Dzięki ci, żeś mię skropił za mą miłość, teraz bowiem mogę śmieiej przyganiać twojej.

WALENCJO

Koniec końców, stoję w jarzmie miłości.

⁸⁸bez liczby — tu: bez liku, niezliczone. [przypis edytorski]

⁸⁹rachować na coś (daw.) — dziś: liczyć na coś. [przypis edytorski]

⁹⁰rachować za coś (daw.) — uważać za coś. [przypis edytorski]

⁹¹Tys jej nie widział, odkąd w cenie tak strasznie spadła. — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Tys jej nie widział, odkąd się tak strasznie zmieniła”. [przypis edytorski]

⁹²zwykłeś był — daw. forma czasu zaprzeczonego; dziś: zwykłeś (dawniej, wcześniej). [przypis edytorski]

⁹³obaczyć (daw.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

⁹⁴zanadto się zakochał — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: zanadto się zakochałem. [przypis edytorski]

ŚPIECH

Wolałbym, żebyś usiadł i pozbył się jej co prędzej.

WALENCJO

Wczoraj wieczór kazała mi napisać wiersze do jakiejś osoby, którą kocha.

ŚPIECH

I tyś napisał?

WALENCJO

Napisałem.

ŚPIECH

Koślawe pewnie.

WALENCJO

Nie, chłopcze, wysadziłem się⁹⁵, ilem tylko zdołał. Cyt! Oto ona.

SYLWIA *wchodzi ze służką.*

ŚPIECH

Śliczne jasełka! O przepyszna lalko!
Teraz on zacznie tłumaczyć jej ruchy.

WALENCJO

Tysiąc ci razy dobry dzień, ma pani.

ŚPIECH

na stronie

I dobry wieczór. Dalej, milion komplementów!

SYLWIA

Walencjo, służko, tobie dwa tysiące.

ŚPIECH

na stronie

On jej winien dać odsetkę⁹⁶, a tu ona mu ją daje.

WALENCJO

Jakeś kazała⁹⁷, list ci napisałem
Do jakiejś tajnej osoby bez nazwy.
Nader mi przykrą byłaby ta praca,
Gdyby nie moja powinność dla pani.

SYLWIA

Dzięki ci, służko⁹⁸, jak mistrz się spisales.

WALENCJO

Lecz wierz mi, pani, niełatwo to przyszło.
Nie wiedząc bowiem, komu list przeznaczasz,
Kładłem na oślep same ogólniki.

SYLWIA

Może zbyt cenisz taki ogrom trudów?

⁹⁵*wysadzić się* (daw.) — starać się, zwł. nadmiernie. [przypis edytorski]

⁹⁶*odsetka* (daw.) — procent od kwoty; dziś tylko w lm: odsetki. [przypis edytorski]

⁹⁷*Jakeś kazała* — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: jak kazałaś. [przypis edytorski]

⁹⁸*służka* (daw.) — zdr. od *sluga*; stosowane bez względu na płeć osoby. [przypis edytorski]

WALENCJO

Nie — gdyć⁹⁹ się przyda, napiszę ci, pani,
Racz tylko kazać, tysiąc razy więcej.
Jednak...

SYLWIA

Zwrot piękny! Zgaduję następstwo:
„Jednak nie powiem”, „jednak nie dbam o to”,
Jednak list zabierz, jednak dzięki tobie,
W czym znak, że więcej trudzić cię nie będę.

ŚPIECH

A jednak będziesz — a jednak, a jednak...

WALENCJO

Co, pani? Czyż ci to się nie podoba?

SYLWIA

I owszem, wiersze zgrabnie napisane;
Lecz że niechętnie, przeto¹⁰⁰ weź je sobie —
Weź, proszę.

Podaje mu list.

WALENCJO

Pani, one są dla ciebie.

SYLWIA

Tak, tyś na moją napisał je prośbę,
Lecz ja ich nie chcę, dla ciebie są one.
Znacznie w nich więcej chciałabym tkliwości.

*Bierze list.*¹⁰¹

WALENCJO

Jeżeli zechcesz, napiszę ci inne.

SYLWIA

A gdy napiszesz, przeczytaj je za mnie.
Wszystko to jedno, czy cię wzruszą, czy nie.

WALENCJO

Jeśli w nich sobie podobam¹⁰², cóż potem?

SYLWIA

W podobnym razie, weź je za twą pracę.
Za czym, mój służko, dobry dzień ci życzę.

Wychodzi.

ŚPIECH

O żarcie niepojęty! Któż cię zbada, zmierzy?
Skrytyś jak nos na twarzy lub kurek na wieży.

⁹⁹gdyć — skrócenie od: gdy ci. [przypis edytorski]

¹⁰⁰przeto (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

¹⁰¹Bierze list — zapewne mowa o Walencju; w oryginale nie ma tutaj didaskaliów. [przypis edytorski]

¹⁰²podobać sobie w czymś (daw.) — mieć w czymś upodobanie; gustować w czymś. [przypis edytorski]

Mój pan wzdycha, a ona, widząc trwoźną postać,
Sama uczy, jak z ucznia ma jej mistrzem zostać.
Trudno o lepszy koncept¹⁰³ w tak nagłej potrzebie,
Gdyż pan mój, list ten pisząc, pisał sam do siebie.

WALENCJO

Cóż tam sam z sobą rozumujesz?

ŚPIECH

Nic, tylko sobie rymuję. Tobie, panie, cały rozum zostawiam.

WALENCJO

Ku czemu?

ŚPIECH

Ku usposobieniu się na posła od Sylwii.

WALENCJO

A do kogo?

ŚPIECH

Do ciebie samego. Ona bowiem umizga się¹⁰⁴ do ciebie pod przerośnią.

WALENCJO

Pod jaką przerośnią?

ŚPIECH

Przenosząc wyrazy listu na ciebie samego.

WALENCJO

Przecież do mnie nie pisała?

ŚPIECH

Na cóż miała pisać, kiedy cię nastroiła, żeś sam do siebie napisał. A co, czy trudno ci jeszcze rozwiązać serię zagadnień, które ci zadała?¹⁰⁵

WALENCJO

Wierz mi, że trudno.

ŚPIECH

Któż by ci na serio wierzył? Lecz czyś na serio od niej żadnego przy tym zadaniu nie dostał zadatku?

WALENCJO

Nie, gdyż mię odprawiła z kwitkiem.

ŚPIECH

Prawda, bo z listem.

WALENCJO

Z listem, który napisałem do jej przyjaciela.

ŚPIECH

A którym skwitowała się z tobą, więc na tym koniec, i kwita.

WALENCJO

Oby to jeszcze na gorsze nie wyszło.

ŚPIECH

Już i tak, ręczę, nie lada zgorszenie:

„Na częste twoje listy, ona, choć im rada,

¹⁰³koncept — pomysł. [przypis edytorski]

¹⁰⁴umizgać się (daw.) — zalecać się. [przypis edytorski]

¹⁰⁵czy trudno ci jeszcze rozwiązać serię zagadnień, które ci zadała? — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „czy trudno ci jeszcze rozwiązać to żartobliwe zadanie, które ci zadała?”. [przypis edytorski]

Przez skromność lub brak czasu nic nie odpowiada.
Zresztą, aby posłaniec nie odkrył jej myśli,
Niech kochanek odpowiedź sam do siebie kryśli¹⁰⁶.
Mówię jak z druku, bom to w druku znalazł.
Lecz nad czym dumasz? Panie, czas na obiad.

WALENCJO

Jam już po obiedzie.

ŚPIECH

Ej, posłuchaj, panie, chociaż miłość jest kameleonem, a przeto może żyć powietrzem¹⁰⁷, jam człowiek, żywię się potrawami, mięsa potrzebuję. Nie bądź jak twoja kochanka. Daj się poruszyć.

Odchodzą.

SCENA DRUGA

Ulica w Weronie obok domu JULII. PROTEJ i JULIA na ławie pod drzewami.

PROTEJ

O luba Julio, uzbrój się w cierpliwość.

JULIA

Muszę, gdyż na to innej rady nie ma.

PROTEJ

Wrócę niechybnie, skoro tylko zdołam.

JULIA

Wrócisz tym prędzej, gdy się nie odwrócisz.
Ten upominek zachowaj od Julii.

Daje mu pierścioneł.

PROTEJ

Zróbmy zamianę, weź ten za tve śluby.

JULIA

Niech ją zatwierdzi pocałunek luby.

PROTEJ

Oto ma ręka, że wiernym ci będę,
A gdy mię znajdzie w dniu godzina taka,
W której, o Julio, nie westchnę do ciebie,
Niech mię następna za moją niepamięć
Udręczy jaką straszliwą przygodą.
Ojciec mię czeka. Nie pros. Toń już nagli,
Lecz nie toń lez twych, ta, owszem, gotowa
Tu mię zatrzymać dłużej, niż mi wolno.
Bądź zdrowa, Julio!

Uścisk; JULIA odchodzi zapłakana.

¹⁰⁶kryślić (daw.) — kreślić, pisać. [przypis edytorski]

¹⁰⁷miłość jest kameleonem, a przeto może żyć powietrzem — staroż. autor rzym. Pliniusz stwierdził, że kameleony nie jedzą ani nie piją jak inne stworzenia, lecz odżywiają się samym powietrzem (*Historia naturalna*, VIII 51); ta cecha wyróżniała kameleony wśród innych stworzeń w średniowiecznych bestiariuszach, powoływano się na nią także później. [przypis edytorski]

Poszła, nic nie mówiąc!
Prawdziwa miłość milczeniem przemawia,
Bo prawdę piękniej zdobi czyn niż słowo.

Miłość

Wchodzi PANTINO.

PANTINO
Czekają na cię, już wszystko gotowe.

PROTEJ
Idę. Rozstanie odjęło nam mowę.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

Tamże. Ulica. Wchodzi LANCA, wiodąc na sznurku psa, którego przywiązuje do drzewa.

LANCA

Oj, calutenka godzina upłynie, nim płakać przestanę. Wszystek ród Lanców odznacza się właśnie tą samą wadą. Jam też moją częśćkę w spadku dostał, jako syn wytrawny, i jadę z panem Protejem na dwór cesarski. Nie ma na świecie tak twardego stworzenia jak ten pies mój, Krab. Moja matka szlocha, ojciec utyskuje, siostra beczy, nasza dziewczka wyje, kotka załamuje łapki, zgoła, cały dom w strasznej rozpacz, a jednak ten dzikiego serca kondel¹⁰⁸ ani jednej łzy nie uronił. To kamień, głaz prawdziwy, nie ma w nim więcej litości niż w psie jakim. Żyd nawet byłby płakał, patrząc na nasze rozstanie.¹⁰⁹ Co mówię, ślepa moja babka, rozstając się ze mną, oczy wypląkała. Ot, przedstawię wam, jak to było.

zdejmuje buty

Niech ten trzewik będzie moim ojcem. Nie, ten lewy trzewik będzie moim ojcem. Nie, nie, ten lewy trzewik jest moją matką. Nie, ani tak, ani owak być nie może. A jednak tak jest, tak jest, bo ma gorszą podeszwę. Ten dziurawy trzewik jest więc moją matką, a ten moim ojcem. Niech mię piorun trzaśnie, jeśli tak nie jest.

kładzie buty na ławie

Teraz, panie, ta laska jest moją siostrą, bo, zważ dobrze, biała jak lilia, a smagła jak trzcina. Ten kapelusz jest Hanką, naszą dziewczką¹¹⁰. Ja zaś jestem psem. Nie, pies jest sam sobą, a jam także pies, o! Pies jest mną, a i ja jestem sam sobą — wysmienicie, wysmienicie! Teraz przychodzę do ojca: „Ojczy, twoje błogosławieństwo!” Teraz niech trzewik od wielkiego płaczu nie rzeknie ni słowa. Teraz należy mi uściskać ojca, ale on wciąż ryczy.

całuje jeden but

Teraz idę do matki, o! gdyby mogła przemówić, ale ona z obłąkania jak drewno. Przecież pocałuję ją

całuje drugi but

Tak, to ona, to mojej matki oddech, czy tędy, czy owędy. Teraz zbliżam się do mej siostry. Słuchaj, jak jęczy. A przez ten cały czas pies ani jednej łzy nie roni, ani jednego słówka nie przemawia. A patrz, jakim strumieniem po tym pyle płyną łzy moje!

Wchodzi PANTINO.

PANTINO

Spiesz się, śpiesz, Lanco, prędej na barkę. Twój pan już odpływa. Będziesz go musiał chyba czółnem i wiosłem gonić. Cóż ci to, czego płaczesz, człowieku? Prędej, mazgaju, nie pieść się, bo jeśli tu dłużej guzdrać się będziesz, woda cię odpłynie¹¹¹, i na nic ci się to pieszczczenie nie zda.

¹⁰⁸kondel (daw.) — kundel. [przypis edytorski]

¹⁰⁹Żyd nawet byłby płakał, patrząc na nasze rozstanie — odzwierciedlone panujące w epoce Szekspira uprzedzenia o moralnej niższości Żydów w porównaniu z chrześcijanami, tu: o braku współczucia. [przypis edytorski]

¹¹⁰dziewka (daw.) — dziewczyna; służąca. [przypis edytorski]

¹¹¹woda cię odpłynie — dziś: woda ci odpłynie; tu w znaczeniu: skończy się sprzyjający żegludze przypływ, a zacznie odpływ. [przypis edytorski]

LANCA

Tak, tak, zgadłeś, to jest razem¹¹² i pies, i szczenię, i na nic mi się nie zda, więc nie dbam, jeśli je tracę, bo to najnieczulsze¹¹³ pies-szczenię, jakie kiedy u człowieka piszczało na sznurku.

PANTINO

Co znaczy najnieczulsze pieszczenie?

LANCA

A juźci to moje pies-szczenię na sznurku, ten mój pies Krab.

PANTINO

Głupis, jam mówił, że jeśli się tu dłużej z sobą pieścić będziesz, stracisz przyjazną toń¹¹⁴ na wodzie, tracąc tę toń, stracisz podróż, tracąc podróż, stracisz swego pana, a tracąc pana, stracisz swą służbę, a tracąc... Cóż to się znaczy, czemu mi gębę zatykasz?

LANCA

Bo się boję, żebyś nie stracił języka.

PANTINO

Gdzieżbym miał go stracić?

LANCA

W tak długich jak te gadkach.

PANTINO

Co? w gatkach?

LANCA

Stracić toń i podróż, i pana, i służbę, i pieszczenie, i szczenię!

spuszcza psa ze sznurka

To za wiele, mój bracie. O, gdyby rzeka do dna wyschła, zdołałbym ją napęlnić moimi łzami. Gdyby wiatr ustał, moje westchnienia pognałyby łódkę.

PANTINO

Ruszaj mi zaraz, gamoniu! Kazano mi co tchu cię przyzwąć.

LANCA

Możesz sobie przezywać mię, jeśli śmiesz.

PANTINO

A co, nie pójdziesz mi stąd?

LANCA

Kiedy trzeba, to trzeba, więc pójdę.

Odbodzą.

SCENA CZWARTA

Mediolan. Komnata w pałacu książęcym. WALENCJO i SYLWIA siedzą razem, rozmawiając; za WALENCJEM ŚPIECH; TURIO, cudacznie ubrany, obserwuje ich z daleka.

SYLWIA

Służko¹¹⁵ mój!

WALENCJO

Pani moja!

ŚPIECH

Patrz, panie, Turio na ciebie się marszczy.

¹¹²razem (daw.) — zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

¹¹³najnieczulsze — dziś: najbardziej nieczule. [przypis edytorski]

¹¹⁴toń — tu: stan morza, pływ. [przypis edytorski]

¹¹⁵służka (daw.) — zdr. od *sluga*; tu: kawaler pozostający na usługę damy. [przypis edytorski]

WALENCJO
To z miłości, chłopcze.

ŚPIECH
Ale nie ku tobie.

WALENCJO
A więc ku mej pani.

ŚPIECH
Byłoby dobrze, gdybyś go przetrzepał.
Wychodzi.

SYLWIA
Służko, tyś w złym humorze.

WALENCJO
Zaiste, pani, tak się wydaję¹¹⁶.

SYLWIA
Czyż wydajesz się tym, czym nie jesteś?

WALENCJO
I to być może.

TURIO
Tak czynią obłudnicy.

WALENCJO
Tak i ty czynisz.

TURIO
Czymże się zdaję, czym bym nie był w istocie?

WALENCJO
Mądrym.

TURIO
Jakież na odwrót masz dowód, że nim nie jestem?

WALENCJO
Twoją głupotę.

TURIO
Przez cóż widzisz moją głupotę?

WALENCJO
Szacując cię po twej szacie, widzę twą głupotę przez twą chudą kapotę, więc jesteś kaput¹¹⁷.

TURIO
Przecież ona dubeltowa¹¹⁸.

WALENCJO
Więc dubeltowa i twa głupota.

TURIO
Ważysz się to mówić?

SYLWIA
Co, Turio, ty się zżymasz¹¹⁹, mienisz się na twarzy?

WALENCJO
Wybacz mu, pani, gdyż on jest rodzajem kameleona.

¹¹⁶*tak się wydaję* — takim się wydaję; na takiego wyglądam. [przypis edytorski]

¹¹⁷*kaput* (pot., ndm) — koniec, przepadło; przepadł, zginął. [przypis edytorski]

¹¹⁸*dubeltowy* — podwójny; tu: z dwóch warstw tkaniny. [przypis edytorski]

¹¹⁹*zżymać się* — gniewać się, oburzać się; reagować niecierpliwie. [przypis edytorski]

TURIO

Który miałby większą ochotę krwi twojej skosztować niż żyć twoim powietrzem.

WALENCJO

Czy tak powiedziałeś?

TURIO

Tak, i już na ten raz kończę.

WALENCJO

Dobrze wiem o tym, że zawsze prędzej kończysz, niż poczynasz.

SYLWIA

Tęgi słów nabój, panowie, i szybko wystrzelony.

WALENCJO

W istocie, pani. Dziękujemy dawcy.

SYLWIA

Któż nim jest, służko?

WALENCJO

Ty sama, luba pani, boś ty dała ognia. Turio cały swój dowcip pożyczka z twoich oczu i to, co pożyczka, wydaje przez grzeczność w twoim towarzystwie.

TURIO

Jeśli, mospanie¹²⁰, w sporach ze mną słowo za słowo wydawać będziesz, prędko zrobię twój dowcip bankrutem.

WALENCJO

Niewątpliwie, mospanie, posiadasz niemały słów zapas, ale zdaje mi się, brak ci wszelkiej innej monety dla twych pachółków, bo widać po ich liberii, aż do gołego wytartej, że tylko gołymi słówkami ich żywisz.

SYLWIA

Dość już, panowie, dość tego; oto mój ojciec nadchodzi.

Wchodzi KSIĄŻĘ z listem w ręku.

KSIĄŻĘ

Liczne, snadź¹²¹, córko, masz tu towarzystwo.

Walencjo, ojciec twój w dobrym jest zdrowiu.

Cóż na list powiesz, pełen dobrych nowin,

Od twoich z domu?

WALENCJO

Mą wdzięczność mieć będzie
Každy, co stamtąd radość mi przyniesie.

KSIĄŻĘ

Znasz don Antonia? Wszak on tobie rodak?

WALENCJO

Znam, mości książe, znam go doskonale,

Mąż wielkich zalet i pełen wziętości¹²².

A sława jego równa się zasłudze.

KSIĄŻĘ

Wszak on ma syna?

¹²⁰*mospan* (daw.) — forma grzecznościowa, skrót od: mości pan (miłościwy pan), równoważna dzisiejszemu zwrotowi *pan*. [przypis edytorski]

¹²¹*snaź* — widocznie, zapewne, najwyraźniej. [przypis edytorski]

¹²²*wziętość* — powodzenie, popularność. [przypis edytorski]

WALENCJO

Syna, który godzien
Ojca znaczenie i cześć odziedziczyć.

KSIĄŻĘ

Czy znasz go dobrze?

WALENCJO

Jak siebie samego,
Gdyż, od dzieciństwa zawsze towarzysze,
Wspólnieśmy nasze spędzali godziny.
Ale ja byłem pustym sowizdrzałem¹²³,
Co, dary czasu marnując, nie umiał
Młodość w anielską odziać doskonałość.
Przeciwnie Protej, bo tak mu na imię,
Z dni swych korzystał, odniósł plon bogaty.
Jego wiek młody, doświadczenie stare,
Na czole wiosna, ale sąd dojrzały.
Zgoła — gdyż jego przymiotom nie zrówna
Żadna z tych pochwał, które tu mu daję —
Mąż to skończony¹²⁴ z postaci i z duszy,
Z całą okrasą¹²⁵, co szlachcica zdobi.

KSIĄŻĘ

Zaprawdę, jeśli twoje słowa stwierdzi¹²⁶,
Godzien miłości jakiej cesarzowej,
Godzien być rajcą¹²⁷ jakiego cesarza.
Otóż ten młodzian do mnie przybył właśnie
Z zaleceniami od wielu magnatów,
I tu czas jakiś przepędzić zamysła.
Mniemam, że niezła dla ciebie nowina.

WALENCJO

Z wszystkich mych życzeń spełnia się najmiłsze.

KSIĄŻĘ

Więc wedle¹²⁸ zasług chciejcie go powitać.
Tobie to, Sylwio, tobie, Turio, mówię,
Walencja bowiem zachęcać nie trzeba.
Idę, by gościa przysłać wam niebawem.

KSIĄŻĘ *odchodzi.*

WALENCJO

To młodzian, który, jak mówiłem pani,
Miał przybyć ze mną, ale mu kochanka
Zamknęła oczy w kryształach swych spojrzeń.

¹²³sowizdrzał — człowiek niepoważny. [przypis edytorski]

¹²⁴skończony — tu: doskonały. [przypis edytorski]

¹²⁵okrasa (daw.) — ozdoba, upiększenie. [przypis edytorski]

¹²⁶stwierdzić — tu: potwierdzić. [przypis edytorski]

¹²⁷rajca — tu: doradca. [przypis edytorski]

¹²⁸wedle (daw., gw.) — według. [przypis edytorski]

SYLWIA

Znać¹²⁹, że je teraz uwolniła z więzów,
Biorąc na wierność jaki zakład inny.

WALENCJO

One są pewnie jej więźniami zawsze.

SYLWIA

Więc musi ślepym być, a jeśli ślepy,
Jakżeż do ciebie znaleźć drogę zdoła?

WALENCJO

Wszak miłość miewa dwadzieścia par oczu.

TURIO

Mówią, że miłość nie ma oczu wcale.

WALENCJO

Na takich, jak ty, Turio, miłośników,
Miłość się w lichy przedmiot nie wpatruje.

TURIO *wychodzi.*

SYLWIA

Dajcie już pokój. Oto on nadchodzi.

Wchodzi PROTEJ.

WALENCJO

Witaj mi, drogi Proteju. Stwierdź¹³⁰, pani,
Szczególną łaską powitanie gościa.

SYLWIA

Zacność rękojmią dobrego przyjęcia,
Jeśli to młodzian, o którym tak często
Wieści pragnąłeś.

WALENCJO

On sam, luba pani.
Niech społem ze mną będzie sługą twoim.

SYLWIA

Zbyt licha pani na takiego sługę.

PROTEJ

Bynajmniej. Jam to zbyt niegodny sługa,
Niewart spojrzenia tak dostojnej pani.

WALENCJO

O brak godności przestańcie się spierać.
Odtąd go, pani, uważaj twym sługą¹³¹.

¹²⁹*znać* — widać; widocznie. [przypis edytorski]

¹³⁰*stwierdzić* (daw.) — umocnić, wzmocnić. [przypis edytorski]

¹³¹*uważaj twym sługą* — dziś popr.: uważaj za twego sługę. [przypis edytorski]

PROTEJ

Wierność mą chlubą, innej nie mam zgoła.

SYLWIA

Wierności nigdy nie brakło nagrody,
Więc miłym gościem bądź niegodnej pani.

PROTEJ

Krom ciebie każdy, kto by tak rzekł, zginie.

SYLWIA

Żeś miłym gościem?

PROTEJ

Nie, żeś ty niegodna.

Wchodzi PACHOLEK, TURIO powraca.

PACHOLEK

Pani, twój ojciec pragnie mówić z tobą.

SYLWIA

Idę na rozkaz.

PACHOLEK wychodzi.

Pójdź, pójdź, Turio, ze mną.

Witaj raz jeszcze, witaj, nowy sługo.
Teraz pomówcie o sprawach domowych,
A gdy skończycie, dajcie znać o sobie.

PROTEJ

Oba się stawim¹³² do twych usług, pani.

SYLWIA, TURIO i ŚPIECH odchodzą.

WALENCJO

A więc mi powiedz, jak się mają nasi?

PROTEJ

Twoi wybornie, ściskają cię wszyscy.

WALENCJO

A twoi?

PROTEJ

Wszystkich zostawiłem zdrowych.

WALENCJO

Jakżeż twa luba? Jakżeć¹³³ miłość sprzyja?

PROTEJ

Mych spraw miłosnych tyś nierad¹³⁴ był słuchać.
Wiem, że nie lubisz rozmów o kochaniu.

¹³²*Oba się stawim* — dziś: obaj się stawimy. [przypis edytorski]

¹³³*jakżeć* — skrócenie od: jakże ci. [przypis edytorski]

¹³⁴*nierad* (daw.) — niechętny. [przypis edytorski]

WALENCJO

Ach, mój Proteju, jam mój żywot zmienił,
Odbył pokutę za wzgardę miłości.
Srogo mię skaral jej duch samowładny
Gorzkimi posty, pokutnymi jęki¹³⁵,
Żarem leż w nocy, dreszczem westchnień we dnie;
Bo miłość, mszcząc się, żem nią wprzód pogardzał,
Sen z ujarzmionych mych oczu wygnała
I nad własnego serca utrapieniem
Kazała czuwać. O luby Proteju,
Możnym jest władcą miłość i tak srogo
Mię udreńczyła, iż wyznać ci muszę,
Że żadna boleść nie zrówna jej karom,
A jej poddaństwu żadna rozkosz w świecie.
Teraz, prócz o niej, innych rozmów nie znam
I mogę śniadać, jeść obiad, wieczerzać
I spać na samym tylko słowie: miłość.

PROTEJ

Dość łatwo los twój z twych oczu wyczytać.
Toż¹³⁶ było bóstwo, które tak uwielbiasz?

WALENCJO

Tak, ona właśnie. Powiedz, czyli¹³⁷ nie jest
Niebios aniołem.

PROTEJ

Nie, lecz ziemskim cudem.

WALENCJO

Nazwij ją boską.

PROTEJ

Nie chcę jej pochlebiać.

WALENCJO

Więc mnie pochlebiaj. Miłość z pochwał rada.

PROTEJ

Kiedym był chory, tyś mi gorzkie dawał
Lekarstwo, teraz przyjm¹³⁸ także ode mnie.

WALENCJO

Prawdę więc o niej powiedz. Gdy nie boska,
Chciej ją przynajmniej uznać czymś najwyższym,
Królową ziemi nad wszystkie stworzenia.

PROTEJ

Krom mej kochanki.

¹³⁵ *Gorzkimi posty, pokutnymi jęki* — dziś popr.: gorzkimi postami, pokutnymi jękami. [przypis edytorski]

¹³⁶ *toż* — zaimek *to* z partykułą *-że*, skróconą do *-ż*; znaczenie: czy to. [przypis edytorski]

¹³⁷ *czyli* — konstrukcja z partykułą *-li* w funkcji wzmacniającej; analogiczna do: *czyż*. [przypis edytorski]

¹³⁸ *przyjm* — dziś popr.: *przyjmij*. [przypis edytorski]

WALENCJO

Luby! krom niczyjej,
Chyba miłości chcesz mojej uchybić.

PROTEJ

Wszakże mam prawo dać własnej pierwszeństwo?

WALENCJO

Ja ci pierwszeństwo nadać jej pomogę:
Bo ją ozdobi ten wysoki zaszczyt,
Że będzie suknię mej pani unosić,
By pocałunku rąbkowi przypadkiem
Mizerna ziemia nie skradła, a dumna
Tak wielkim szczęściem, nie przestała rodzić,
Gardząc kwiatami, tym przepychem lata,
I srogiej zimy nie zmieniła w wieczność.

PROTEJ

Cóż to za szumne, Walencjo, przechwałki?

WALENCJO

Wybacz, Proteju, co mówię, jest niczym
Przy niej, co wszelką wartość w nic obraca.
Jedyna w świecie!

PROTEJ

Więc zostaw jedyną.

WALENCJO

Ni za świat cały. Moją jest, mą własną.
Jam tak bogaty tym drogim klejnotem
Jak mórz dwadzieścia, chociażby ich piasek
Był z samych pereł, skały szczerem złotem,
Woda nektarem. Wybacz, że, zajęty
Własną miłością, mniej myślę o tobie.
Mój rywal, głupiec, tylko stąd jej ojcu
Miły, że dobra ma wielkie, a sknera,
Poszedł z nią, muszę więc pognać za nimi,
Bo wiesz, że miłość jest pełną zazdrości.

PROTEJ

Kochaż¹³⁹ cię ona?

WALENCJO

Kocha, jam się skrycie
Już z nią zaręczył; co więcej, już mamy
Godzinę ślubu oraz plan uciezki
Zręcznie wybrany; mam drabkę¹⁴⁰ ze sznura,
By wejść w jej okno; zgoła wszystkie środki
Ku memu szczęściu przyjęte, gotowe.

¹³⁹kochaż — przykład konstrukcji z partykułą pytającą -że, skróconą do -ż; znaczenie: czy kocha. [przypis edytorski]

¹⁴⁰drabka (reg., pot.) — drabina. [przypis edytorski]

Dobry Proteju, pójdz do mej komnaty,
By mi w tej sprawie dopomóc twą radą.

PROTEJ

Sam idź tam naprzód, wnet złączę się z tobą.
Muszę do portu bieć, by na ład dostać
To, co z mych rzeczy naglej¹⁴¹ mi potrzebne,
A potem zaraz pośpieszę ci służyć.

WALENCJO

Czy ani chwili nie stracisz?

PROTEJ

Nie stracę.

WALENCJO *wychodzi.*

Jak jeden płomień tłumi płomień drugi
Lub jak gwóźdź siłą inny gwóźdź wypiera,
Tak i pamiątka mej dawnej miłości
Uszła, gdym ujrział nagle przedmiot nowy.
Z jejże¹⁴² to liców czy z Walencja pochwał,
Z jej cudnej kraszy czy z mej niestałości,
Wnikł¹⁴³ we mnie oblęd, że tak w myślach błądzę?
Piękna — i Julia piękna, którą kocham,
Nie, którąm kochał¹⁴⁴, gdyż ma miłość spelzła
I jak kształt z wosku, stawiony przy ogniu,
Traci ślad wszystek tego, czym wprzód była.
Coś i ma przyjaźń dla Walencja stygnie.
Już mu nie sprzyjam, jak zwykłem był¹⁴⁵ sprzyjać.
Za wiele jego dziewicę miłując,
Nie dziw, że w nim się miłuję tak mało.
Jakżeż z namysłem będę szalał za nią,
Gdy bez namysłu tak ją czcić poczynam.
Ledwie jej obraz przemknął się przede mną,
A we mnie światło rozumu już przyćmił,
Cóż gdy się wpatrzę w pełną doskonałość,
Nie znajdę rady, bym nie oślepl zgoła.
Błędny mój pociąg, gdy zdołam, ukróczę
Lub, by ją osiąść, mam sposób w mej sztuce.

Odchodzi.

SCENA PIĄTA

Ulica w Mediolanie blisko przystani; w pobliżu piwiarnia. Wchodzi ŚPIECH i LANCA z psem.

ŚPIECH

Na uczciwość, Lanco, całym cię sercem witam w Mediolanie.

LANCA

Nie kłam, luby młodziku, gdyż mię całym sercem nie witasz. Zawsze mi się widzi,
że póty człowiek niestracony, póki nie wisi, ani też gdziekolwiek całym sercem powitany,
póki pewna kwota nie brzęknie i szynkarka nie powie: „wita!”

¹⁴¹naglej — bardziej nagle; tu: pilnie. [przypis edytorski]

¹⁴²jejże — przykład konstrukcji z partykułą wzmacniającą -że; znaczenie: właśnie jej. [przypis edytorski]

¹⁴³wnikł — dziś popr.: wniknął. [przypis edytorski]

¹⁴⁴którąm kochał — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: którą kochałem. [przypis edytorski]

¹⁴⁵zwykłem był — daw. forma czasu zaprzeczonego; dziś: zwykłem (dawniej, wcześniej). [przypis edytorski]

ŚPIECH

Ej, ty szalona pałko, nie bój się, zaraz z tobą pójdę „Pod Wiechę”, gdzie za jedną pięciogroszówkę znajdziesz tysiąc powitań. Lecz wprzód powiedz mi, jakże twój pan rozstał się z panną Julią?

LANCA

Zaprawdę, jak się wprzód zwarli na serio, tak się potem w żarcie nader grzecznie rozstali.

ŚPIECH

Ale czy ona pójdzie za niego?

LANCA

Nie.

ŚPIECH

Czemu? To może on się z nią ożeni?

LANCA

I to nie.

ŚPIECH

Więc cóż, czy się rozpadli?

LANCA

Gdzie tam. Oboje całuteńcy jak ryba.

ŚPIECH

Jakżeż przeto z nimi sprawa stoi?

LANCA

Oto tak: kiedy z nim dobrze stoi, to i z nią stoi dobrze.

ŚPIECH

Jakiż ty osieł¹⁴⁶, nic z ciebie dostać nie mogę ani dostać¹⁴⁷ do znaczenia twych konceptów.

LANCA

Jakiż ty bałwan, że nie możesz. Patrz, ta moja pałka zawsze dostać zdolna.

ŚPIECH

Czy w tym, co mówisz?

LANCA

I w tym także, co robię. Spójrz, jakkolwiek się na niej oprę, ona i mi zawsze dostoi¹⁴⁸.

ŚPIECH

Widzę, widzę, równie jak i ty dostojna.

LANCA

Wszystko to jedno, bo co mi dostać zdolne, gdy się opieram, to może i dostać do znaczenia w tym, co mówię.

ŚPIECH

Ale żart na stronę, czy będzie co z tego małżeństwa?

LANCA

Mego psa się spytaj. Jeśli ci powie „tak”, to będzie, jeśli powie „nie”, to będzie, jeśli machnie ogonem i nic nie powie, to także będzie.

ŚPIECH

Stąd więc wniosek, że bądź co bądź, a będzie.

¹⁴⁶osieł (daw.) — dziś popr.: osioł. [przypis edytorski]

¹⁴⁷dostać — tu: dosięgnąć. [przypis edytorski]

¹⁴⁸dostoić — tu: wytrwać stojąc, nie ustąpić, utrzymać pozycję. [przypis edytorski]

LANCA

Takiej tajemnicy nigdy się ode mnie nie dowiesz, chyba przez przypowieść.

ŚPIECH

Rad jestem, że i tak się jej dowiem. Lecz, Lanco, co powiesz na to, że mój pan stał się wiernym poplecznikiem miłości.

LANCA

Jam go inszym¹⁴⁹ nigdy nie znał.

ŚPIECH

Jak co?

LANCA

Jak wierutnym¹⁵⁰ ulicznikiem, właśnie jak o nim powiadasz.

ŚPIECH

Czemu przekręcasz, kapcanie¹⁵¹.

LANCA

Przecież, dudku, nie o tobie, ale o twoim panu to mówię.

ŚPIECH

Powtarzam ci, że mój pan stał się zapalonym kochankiem.

LANCA

A cóż mi do tego? Nie dbam, choćby się i spalił w miłości. Jeśli chcesz pójść ze mną na wódkę, to dobrze. Jeśli nie, toś jest Hebrajczykiem, Żydem i niegodny zwać się chrześcijaninem.

ŚPIECH

A to czemu?

LANCA

Bo nie posiadasz nawet tyle chrześcijańskiej miłości, aby pójść z chrześcijaninem na ochrzczone¹⁵² wódkę. Co, czy pójdziesz?

ŚPIECH

No, jestem już na twe usługi.

Wychodzą do piwiarni.

SCENA SZÓSTA

Wchodzi PROTEJ.

PROTEJ

idąc powoli ku przystani

Złamię przysięgę, gdy Julię porzucę,
Złamię przysięgę, wielbiąc piękną Sylwię,
Strasznie ją złamię, krzywdząc przyjaciela.
Władza, co w pierwszą wiodła mię przysięgę,
Do tej potrójnej dopuszcza mię zdrady.
Jak przysięgałem na miłości rozkaz,
Tak na jej rozkaz dziś się odprzysięgam,
Więc gdyś w tym grzeszna, luba kusicielko,
Nastręcz wymówkę skuszonemu słudze.
Wprzód czciłem gwiazdę, dziś słońce. Wszak wolno

¹⁴⁹ *inszy* (daw., gw.) — inny. [przypis edytorski]

¹⁵⁰ *wierutny* — prawdziwy, całkowity, odznaczający się daną cechą (zwykle negatywną) w najwyższym stopniu. [przypis edytorski]

¹⁵¹ *kapcan* (z jid.) — niedołęga, niezdara. [przypis edytorski]

¹⁵² *ochrzczone* (pot.) — o wódce, piwie itp.: rozcieńczone wodą, zwykle w lokalu, bez ujawniania klientom. [przypis edytorski]

Rozmyślnie zrywać nierozmyślne śluby?
 Na nic i dowcip¹⁵³, gdy brak silnej woli,
 Aby dowcipem złe na dobre zmienić.
 Wstydz się, wstydz, płochy, zelżywy¹⁵⁴ języku,
 Zwać złem tę, której wszechwładztwu składałeś
 Tak często przysięg serdecznych tysiące.
 Przystając kochać, choć przestać nie mogę,
 Lecz tam przystając, gdzie kochać powinien.
 Tracę mą Julię i Walencja tracę,
 Ale inaczej straciłbym sam siebie;
 A gdy ich stracę, przez tę stratę zyskam
 Sylwię za Julię, siebie za Walencja.
 Wszakżem sam sobie droższy niż przyjaciel,
 Gdyż własna miłość najpierwsza ze wszystkich.
 Ach, świadkiem niebo, co Sylwii wdzięk dało,
 Iż przy niej Julia czarną Etiopką¹⁵⁵.
 Że Julia żyje, zapomnę przez pamięć,
 Jako umarła już ma miłość ku niej.
 Będę za wroga uważał Walencja,
 Walcząc o Sylwię jak o droższy przedmiot.
 Dziś już bym nie mógł zostać wiernym sobie,
 Gdybym nie użył zdrady przeciw niemu.
 Wszak on tej nocy ma drabką ze sznura
 Do boskiej Sylwii dostać się przez okno.
 I jam w tym spisku, z nim, ja, współzalatnik!
 Otóż natychmiast dam wiedzieć jej ojcu
 O ich tak skrycie zmówionej ucieczce.
 On, zdjęty gniewem, wypędzi Walencja,
 Bo swoją córkę Turiowi przeznaczą.
 Gdy tamten ujdzie, mdłe¹⁵⁶ Turia zabiegi
 Wnet zręczną sztuką skrzyżują. Miłości!
 Przyśpiesz mą sprawę, daj mi skrzydła ręce,
 Jak dałaś dowcip, co te sidła płacze.

Odchodzi.

SCENA SIÓDMA

Werona. Pokój w domu JULII. JULIA studiuje mapę, LUCETTA szyje.

JULIA

Poradź, Lucetto, pomóż, dziewczę lube,
 Na wieczną nawet miłość cię zaklinam.
 Wszak tyś tablicą, na której me wszystkie
 Myśli spisane jawnie i wyryte.
 Naucz mię, podaj sposób niezawodny,
 Jak mam przedsięwziąć bez ujmy w honorze,
 Podróż za moim najdroższym Protejem.

LUCETTA

Niestety, droga nużąca i długa.

¹⁵³dowcip (daw.) — inteligencja, spryt, rozum. [przypis edytorski]

¹⁵⁴zelżywy (daw.) — obraźliwy. [przypis edytorski]

¹⁵⁵przy niej Julia czarną Etiopką — w czasach Szekspira za piękne uważano tylko blondynki o jasnej skórze; śniada, ciemna cera uchodziła za brzydką. [przypis edytorski]

¹⁵⁶mdły (daw.) — słaby. [przypis edytorski]

JULIA

Szczerze pobożny pielgrzym się nie znuży,
Gdy wątlym krokiem przemierza królestwa,
Tym mniej ta, której miłość skrzydła daje,
Gdy przy tym przedmiot pogoni tak drogi
I takich boskich przymiotów jak Protej.

LUCETTA

Lepiej się wstrzymaj, wnet Protej powróci.

JULIA

Wiesz, że wzrok jego pokarmem mej duszy.
Uzał się głodu, który przecierpiałam,
Tak długo łaknąc drogiego pokarmu.
O, gdybyś znała drażliwość miłości,
Prędzej byś ogień szła zapalać śniegiem
Niż żar miłości zagaszać słowami.

Miłość

LUCETTA

Nie chcę ja gasić płomienia twych uczuć,
Lecz chcę zbyteczną wstrzymać ognia wściekłość,
By nie rozgorzał nad krańce rozumu.

JULIA

Tym silniej płonie, im silniej tamujesz.
Potok, co bieży¹⁵⁷ z uroczym szelestem,
Jeśli wstrzymany, szaleje bez miary;
Lecz kiedy w biegu nic mu nie przeszkadza,
Po tęczowanych¹⁵⁸ słodko gra kamykach,
I każde ziółko w pielgrzymce dognane
Wdzięcznym fal swoich pocałunkiem chwyta.
A tak się wijąc, w igraszkach ochoczy,
Licznymi skręty¹⁵⁹ w dzikie morze kroczy.
Więc puść mię, błagam, nie wstrzymuj mię w biegu.
Będę cierpliwa jak łagodny strumień,
Każdy krok ciężki będzie mi igraszką,
Aż mię ostatni połączy z kochankiem.
Tam przy nim spocznę jak po długich trudach
Błogosławiona dusza pośród raj.

LUCETTA

Lecz w jakim chcesz wybrać się ubiorze?

przebranie

JULIA

Nie jak kobieta, bo zalotnych ludzi
I zająć swawolnych¹⁶⁰ chciałabym uniknąć.
Luba Lucetto, wybierz mi strój taki,
Jaki skromnemu paziowi przystoi.

LUCETTA

A zatem, pani, musisz obciąć włosy.

¹⁵⁷*bieżyć* (daw.) — biec, śpieszyć, iść. [przypis edytorski]

¹⁵⁸*tęczować* (daw.) — mienić się barwami tęczy. [przypis edytorski]

¹⁵⁹*skręty* — dziś popr. forma N. lm: skrętami. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*swawolny* (daw.) — niezbyt przyzwoity, nieskromny, niemoralny. [przypis edytorski]

JULIA

Nie. Ja w jedwabne zwinę je warkocze,
Sztucznie je kryjąc splotami ze wstążek.
Wszakże fantazja ujdzie młodzianowi,
Nawet starszemu, niż jakim ja będę?

LUCETTA

Jakimże krojem mam ci spodnie zrobić?

JULIA

To tak przystaje jak: „Powiedz jegomości
Jakiej spódnicy chcesz mieć objętości?”
Zrób je, Lucetto, jak ci się podoba.

LUCETTA

A więc ci trzeba zrobić je z fartuszkiem¹⁶¹?

JULIA

Wstydz się, Lucetto, krój to niestosowny.

LUCETTA

Niewarte szpilki spodnie bez fartuszka.
Gdyż ten niezbędny do wpinania szpilek.

JULIA

O, jak mię kochasz, wybierz mi, Lucetto,
Co znajdziesz¹⁶² składnym i najprzyzwoitszym.
Lecz powiedz, dziewczę, jak mię świat osądzi
Za przedsięwzięcie tak płóchej podróży?
Nader się lękam, czy mnie nie oczerni.

LUCETTA

Jeśli tak myślisz, zostań lepiej w domu.

JULIA

Nie, nie zostanę.

LUCETTA

Więc się oszczerstw nie bój,
Idź, a gdy Protej twą podróż pochwali,
Skoro cię ujrzy, mniejsza, czy na razie
Kto ją tu zgani. Lecz wielce się trwożę,
Że i on wcale rad ci tam nie będzie.

JULIA

Ze wszystkich trwóg mych najmniejsza to trwoga.
Tysiące przysiąg, ocean łez jego
I niezmierzonej miłości świadectwa
Ręczę, że Protej przyjmie mnie z radością.

¹⁶¹z *fartuszkiem* — tj. z przednią klapą zasłaniającą rozporek (w oryg. jest *codpiece*: mieszek). [przypis tłumacza]

¹⁶²*znaleźć coś jakimś* (daw.) — znać coś za jakiegoś; ocenić jako. [przypis edytorski]

LUCETTA

U zwodzicieli¹⁶³ zwykłe to przybory¹⁶⁴.

JULIA

Podli, co biorą je ku podłym celom!
Lecz Protej zrodzon¹⁶⁵ pod wpływem gwiazd szerszych.
W nim słowo ślubem, przysięga wyrocznią,
Miłość prawością, myśli nieskalane,
Łzy — serca posły przezyste, a serce
Tak zrad dalekie jak niebios ziemni.

LUCETTA

Proś niebios, abyś takim go znalazła.

JULIA

O, jak mię kochasz, nie czyn mu tej krzywdy.
Nie podejrzewaj tak jego stałości.
Wielbiąc go, stań się mej miłości godną.
Lecz teraz ze mną pójdź do mej komnaty,
By spisać wszystko, co mi wziąć należy,
I w pożądaną podróż mię opatrzyć¹⁶⁶.
Wszystko, co moje, twojej zdaję straży:
Sprzęty, majątek i mą dobrą sławę.
Za to mię tylko wypraw stąd najspieszniej.
Pójdź, nic już nie mów, lecz zwiń się co żywo¹⁶⁷,
Gdyż mię ta zwłoka wielce niecierpliwi.

Odechodzą.

¹⁶³zwodziciel (daw.) — ten, który zwodzi. [przypis edytorski]

¹⁶⁴przybory — daw. narzędzia do czegoś a. ozdoby, przybranie; tu przen.: metody, sposoby. [przypis edytorski]

¹⁶⁵zrodzon — zrodzony (daw. krótka forma przym.). [przypis edytorski]

¹⁶⁶opatrzyć (daw.) — zaopatrzyć, przygotować. [przypis edytorski]

¹⁶⁷co żywo (daw.) — jak najszybciej. [przypis edytorski]

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Pałac KSIĘCIA w Mediolanie. Wchodzi KSIĄŻĘ, TURIO i PROTEJ.

KSIĄŻĘ

Proszę cię, Turio, zostaw nas na chwilę,
Gdyż coś tajnego mamy do narady.

TURIO *wychodzi.*

Mów więc, Proteju, czego chcesz ode mnie?

PROTEJ

To, co ci odkryć mam, łaskawy książe,
Prawem przyjaźni winien bym zataić;
Lecz kiedy wspomnę na twe hojne łaski,
Tak niegodnemu jak ja użyzione,
Wdzięczność mię nagli, by ci to wyjawić,
Co by mi żaden skarb świata nie wydał.
Wiedz, godny książe, że dzisiejszej nocy
Mój druh Walencjo ma wykraść twą córkę.
Sam mi się zwierzył z uknutego spisku.
Wiem, żeś Turiowi dać ją postanowił,
Choć go twa luba córka nienawidzi.
Lecz gdyby ci ją skradziono w ten sposób,
Wiele by zmartwień zatrulo twą starość.
Więc z obowiązku wolę przyjaciela
Skrzyżować skrycie powzięte zamiary,
Niż tając spisek, zwalić na twą głowę
Ogrom utrapień. Tym trzeba zapobiec,
Aby w za wczesny grób cię nie wtrąciły.

KSIĄŻĘ

Dzięki, Proteju, za prawą troskliwość,
W zamian, do usług masz mię, póki żyję.
Te ich miłostki jam często spostrzegał,
Kiedy mniemali, że spałem głęboko.
I jużem nieraz zamysłał Walencja
Z jej towarzystwa i dworu wykluczyć,
Lecz by nie zgrzeszyć mylnym podejrzeniem
I nie ohydzić¹⁶⁸ niewinnie człowieka
(Porywczosć, jakiej jam się chronił zawsze¹⁶⁹),
Wciąż go uprzejmym przyjmowałem wzrokiem,
By snadniej¹⁷⁰ odkryć, co mi tu objawiasz.
Jaka zaś moja w tym bojaźń, posłuchaj:
Świadom, jak łatwo¹⁷¹ zwieść młodość niebaczną,
Co noc zamykam Sylwię w wyższej wieży,
Od której zawsze klucz chowam przy sobie,
Przeto nikt stamtąd wykraść jej nie zdoła.

¹⁶⁸ohydzić (daw.) — obmierzić, zohydzać; hańbić. [przypis edytorski]

¹⁶⁹Porywczosć, jakiej jam się chronił zawsze — porywczosć, jakiej unikałem zawsze. [przypis edytorski]

¹⁷⁰snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁷¹łatwo (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

PROTEJ

I na to, książę, wynaleźli sposób.
On ma się dostać w okno jej komnaty,
By ją sprowadzić po drabce ze sznura.
W tej chwili właśnie poszedł po tę drabkę
I tędy będzie wracał z nią niebawem.
Tu więc, gdy zechcesz, będziesz mógł go schwytać.
Lecz, dobry panie, zrób to tak przebiegle,
By mojej zdrady nikt się nie domyślił,
Bo nie nienawiść ku przyjacielowi,
Lecz mi ma miłość ku tobie kazała
Odkryć ten spisek.

KSIĄŻĘ

Na mą cześć, on nigdy
Wiedzieć nie będzie, żeś mi dał wskazówkę.

PROTEJ

Żegnam cię, książę. Walencjo nadchodzi.

PROTEJ *oddala się. Wchodzi WALENCJO w płaszczu i w butach z cholewami.*

KSIĄŻĘ

Gdzież to, Walencjo, gdzie tak bieżysz spiesznie?

WALENCJO

Wybacz mi, książę, czeka mię posłaniec,
Co ma me listy zabrać do przyjaciół,
Więc tak mi spieszno, by mu je doręczyć.

KSIĄŻĘ

Czy bardzo ważne?

WALENCJO

Ich treścią jeno, że jest w dobrym zdrowiu,
Szczęsny z pobytu na tym świetnym dworze.

KSIĄŻĘ

Nic więc nagłego. Zostań ze mną chwilę.
Chciałbym o sprawach, co mię blisko tyczą,
Pomówić z tobą, lecz sekret zachowaj.
Pewnie wiesz o tym, że pragnął połączyć
Z mą córką mego przyjaciela Turio.

WALENCJO

Wiem dobrze, książę. Zaiste bogaty,
Zaszczytny związek. Młodzian pełen przy tym
Cnót, zasług, zalet i przymiotów godnych
Takiej małżonki jak twa piękna córka.
Czyż jej nie możesz nakłonić ku niemu?

KSIĄŻĘ

Nie mogę. Dzika, posępna, przekorna,
Dumna, uparta, krnąbrna, samowolna,
Ni w niej miłości jak w dziecku serdecznym,

Ni w niej bojaźni jak w uległym ojcu¹⁷².
Mamże¹⁷³ ci wyznać? Ta Sylwii wyniosłość,
Gdym przejrzał, miłość mą odjęła od niej.
I jakom tuszy¹⁷⁴, że życia ostatek
Spędzę na łonie jej pieszczot dziecięcych,
Tak teraz pojąć żonę postanawiam,
A córkę wygnać; niech, kto chce, ją weźmie
I niech uroda za posag jej starczy,
Gdyż ona ni mnie, ni mych dóbr nie ceni.

WALENCJO

I cóż w tej sprawie, książę, żądasz po mnie¹⁷⁵?

KSIĄŻĘ

Jest w Mediolanie dziewczę, które kocham,
Cóż począć, kiedy wzdragliwe¹⁷⁶, wybredne
I całą starca wymowę ma za nic.
Więc chciałbym teraz wziąć ciebie za mistrza,
Bom już od dawna zapomniał umizgów¹⁷⁷,
Przy tym dziś czasu ukształcenie¹⁷⁸ inne.
Podaj mi sposób, w jaki mam się sprawić,
By zwrócić na się¹⁷⁹ słoneczne jej oko.

WALENCJO

Skłoń ją darami, jeśli słów nie ceni,
Gdyż niemy klejnot prędzej swą niemową¹⁸⁰
Wzruszy kobietę niż przelotne słowo.

kobieta, mężczyzna, miłość,
dar

KSIĄŻĘ

Słałem już dary, ale nimi gardzi.

WALENCJO

Znak to u kobiet, że pragną tym bardziej.
Poślij jej inne. Nie dbaj, że się wzdraga.
Żywsza tam miłość, gdzie zrazu zniewaga.
Jeśli się zmarszczy, to nie ze złej chęci,
Lecz że cię w miłość gwałtowniejszą nęci.
Choć wpada w gniewy, nie uważaj¹⁸¹ na nie,
Dziewczę szaleje, gdy samo zostanie.
Cokolwiek rzeknie, w jednym trwaj sposobie,
Gdyż „Daj mi pokój¹⁸²”, nie znaczy „Idź sobie”.
Schlebiaj, chwał, wynoś, wielb jej wdzięki, zgola,
Choć twarz jej czarna, mów, że twarz anioła.
Niewart mężczyzną zwać się, kto nie umie
Zdobyć kobiety, schlebiając jej dumie.

¹⁷²Ni w niej bojaźni jak w uległym ojcu — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Ni w niej bojaźni winnej przeciw ojcu”. [przypis edytorski]

¹⁷³mamże — konstrukcja z partykułą pytającą -że; znaczenie: czy mam. [przypis edytorski]

¹⁷⁴tuszyć (daw.) — mieć nadzieję. [przypis edytorski]

¹⁷⁵żądasz po mnie — dziś: żądasz ode mnie. [przypis edytorski]

¹⁷⁶wzdragliwy — dziś: wzdragający się; niechętny do zrobienia czegoś. [przypis edytorski]

¹⁷⁷umizgi (daw.) — zaloty. [przypis edytorski]

¹⁷⁸ukształcenie (daw.) — ukształtowanie; wykształcenie. [przypis edytorski]

¹⁷⁹na się — dziś: na siebie. [przypis edytorski]

¹⁸⁰niemowa (daw.) — niemożność mówienia, niemota. [przypis edytorski]

¹⁸¹nie uważaj — tu: nie zważaj, nie zwracaj uwagi. [przypis edytorski]

¹⁸²dać komuś pokój — dziś: dać komuś spokój. [przypis edytorski]

KSIĄŻĘ

Lecz tę, o której tu mówię, rodzina
Jednemu z zacnych młodzieńców przyrzekła
I tak surowo strzeże ją przed ludźmi,
Że nikt w dzień do niej przystępu nie znajdzie.

WALENCJO

Więc przystęp do niej trzeba znaleźć w nocy.

KSIĄŻĘ

Lecz drzwi zamknięte, a klucz w dobrej pieczy¹⁸³,
Tak że i w nocy nikt do niej nie dojdzie.

WALENCJO

To fraszka — wszakże można wejść przez okno.

KSIĄŻĘ

Tak jej komnata wysoko nad ziemią.
A mur tak stromy, że nie dając życia
Na szwank widoczny, nikt się nań nie wdrapie.

WALENCJO

Drabką misternie ze sznura splecioną,
Z dwoma zgiętymi hakami do rzutu,
Łacno i wieżę drugiej Hero zdobyć,
Jeśli odwagi Leandrowi nie brak.

KSIĄŻĘ

A więc mi poradź, jako dzielny młodzian,
Gdzie by to można dostać takiej drabki?

WALENCJO

Powiedz mi naprzód, kiedy chcesz jej użyć?

KSIĄŻĘ

Dzisiejszej nocy, gdyż miłość jak dziecię
Drży do wszystkiego, co się jej nadarzy.

WALENCJO

Na siódmą mogę drabki się wystarać.

KSIĄŻĘ

Lecz zważ, sam jeden chcę podjąć wyprawę,
Więc jakżeż drabkę zanieść tam najskładniej?

WALENCJO

Będzie tak lekka, panie, że ją zdołasz
Zanieść pod płaszczem jakiegokolwiek miary.

KSIĄŻĘ

Płaszcz tej długości co twój czyż się przyda?

¹⁸³piecza — opieka. [przypis edytorski]

WALENCJO
Czemu nie, książę.

KSIĄŻĘ
Więc mi płaszcz twój pokaż.
Tej samej miary muszę inny dostać.

WALENCJO
Płaszcz jakikolwiek przyda się ku temu.

KSIĄŻĘ
Nie wiem, jak w płaszczu wydawać się będę.
Więc proszę, pozwól wprzód mi swój przymierzyć.
Cóż to za liścik? Do kogo?

Zrywa płaszcz WALENCJA; drabinka i list wypadają na ziemię.
„Do Sylwii”?

A tu? Tu przyrząd wraz do mej wyprawy.
Na ten raz pieczęć ośmielę się złamać.

KSIĄŻĘ *czyta*
„Co noc się myśli moje ku Sylwii unoszą.
O, czemuż ja, co skrzydła daję im w tę drogę,
Tak cicho, lekko wzlatać, by gościć z rozkoszą,
Gdzie one próżno goszczą, ja, ich pan, nie mogę?
W twoje przezczyste łono tulą się me posły¹⁸⁴,
A ja król, król ich, skoro wzlecieć im pozwolę,
Klnę własne łaski, które w tyle łask je wzniosły,
Bo jakżeż rad bym osiąść szczęsną sług mych dołą.
Klnę siebie, że im dając zbyt swobodne wodze,
Wpuszczam w gród, gdzie sam pragnę stanąć na załodze¹⁸⁵”.
A tu co dalej?

„Sylwio, dziś cię oswobodzę!”

Ślicznie — i oto już drabka do dzieła.
Co? Faetonie¹⁸⁶ — boś ty syn Meropsa...
Co? Czy kierować chcesz niebios rydwanem,
By świat zapalić w zuchwałym szaleństwie?
Siegasz po gwiazdy, że świecą nad tobą?
Precz, podły wtręcie, zbyt śmiały służalcze —
Uśmiechy¹⁸⁷ twymi łaś się równym sobie!
Moja ci raczej względność¹⁸⁸ niż twa wartość
Daje przywilej, byś z życiem stąd uszedł.
Wdzięcznym bądź za to więcej niż za wszystkie,
Wszystkie — zbyt liczne — łaski, com zlał¹⁸⁹ na cię.
Lecz jeśli będziesz ociążał się dłużej
W mym państwie, niżli czasu na to trzeba,
By mój dwór w rączym pośpiechu opuścić,

¹⁸⁴posły — dziś popr. lm: posłowie. [przypis edytorski]

¹⁸⁵stanąć na załodze — dziś: stanąć jako załoga. [przypis edytorski]

¹⁸⁶Faeton (mit. gr.) — syn boga słońca Heliosa oraz Okeanidy Klimene, której mężem był śmiertelnik, król Etiopii, Merops. Na prośbę Factona Helios pozwolił mu przez jeden dzień powozić rydwanem słońca. Kiedy Faeton ruszył w drogę, okazało się, że nie potrafi kontrolować koni, które poniosły i zjechały z ustalonej trasy. Ponieważ światu groziło spalenie, Zeus zmuszony był zabić Factona piorunem. [przypis edytorski]

¹⁸⁷uśmiechy — dziś popr. forma N. lm: uśmiechami. [przypis edytorski]

¹⁸⁸względność (tu daw.) — okazywanie względów, przychylności; wspaniałomyślność. [przypis edytorski]

¹⁸⁹zlać łaski na kogoś — dziś raczej: obsypać kogoś łaskami. [przypis edytorski]

Gniew mój, przez Boga! przekroczy o wiele
Mą dawną miłość ku córce i tobie.

WALENCJO *rzuca się do jego stóp.*

Precz! słuchać nie chcę twych próżnych wymówek,
Wraz stąd uciekaj, gdy cenisz twe życie.

KSIĄŻĘ *odchodzi.*

WALENCJO

Ach! śmierć, śmierć raczej niż życie w męczarniach!
Śmierć jest wygnaniem od siebie samego;
A Sylwia mną jest, więc, wygnany od niej,
Tracę sam siebie. Zabójcze wygnanie!
Jakiż blask blaskiem, gdy Sylwii nie widzę,
Rozkosz rozkoszą, gdy jej nie ma przy mnie?
Chyba, obecną sobie wystawiając,
Będę żył cieniem jej boskich powabów,
Jeśli przy Sylwii nie będę z wieczora.
Już śpiew słowika zda mi się bez dźwięku,
Jeśli w dzień Sylwii mojej nie obaczę,
Dla moich oczu już i dnia nie będzie.
Ona mym życiem i mój byt się kończy,
Gdy czarujący jej wpływ zaprzestaje
Karmić mię, tulić, oświecać, ożywiać.
Nie ujdę śmierci, uchodząc przed srogim
Księcia wyrokiem. Umrę, gdy zostanę,
Lecz stąd uchodząc, uciekam od życia.

Wchodzi PROTEJ i LANCA.

PROTEJ

Goń, goń, goń, chłopcze, znajdź mi go zaraz.

LANCA

Oho! oho!

PROTEJ

Cóżeś tam spostrzegł?

LANCA

Właśnie rodaka, którego gonimy, każdy bowiem włoszek na jego głowie jest włoskiem.

PROTEJ

Czy to Walencjo?

WALENCJO

Nie.

PROTEJ

Któż więc, czy duch jego?

WALENCJO

I to nie.

PROTEJ

Cóż więc?

WALENCJO

Nic.

LANCA

Czyż nic może gadać? Panie, mamże uderzyć?

PROTEJ

W kogo chcesz uderzyć?

LANCA

W nic.

PROTEJ

Nie waż się, ty chamie!

LANCA

Cóż to szkodzi w nic uderzyć? Pozwól, panie.

PROTEJ

Mówię, daj pokój. Słówko, mój Walencjo.

WALENCJO

Dziś uszu nie mam i dla dobrych nowin,
Gdyż złych tak wiele już je ogarnęło.

PROTEJ

Więc me nowiny pokryję milczeniem —
Złe bowiem, smutne i przykro dźwięczące.

WALENCJO

Może umarła Sylwia?

PROTEJ

Nie, Walencjo.

WALENCJO

Prawda. Już w Sylwii raję nie Walencjo.
Czyż mnie się już wyrzekła?

PROTEJ

Nie, Walencjo.

WALENCJO

Gdy się wyrzekła, jużem nie Walencjo.
Jakież tve wieści?

LANCA

Książę obwieścił, żeś pan wygnany.

PROTEJ

Żeś ty wygnany od Sylwii, ode mnie,
Co cię tak kocham. Oto wieści moje.

WALENCJO

Dość tym nieszczęściem już się nakarmiłem.
Z nadmiaru mógłby powstać przesyty we mnie.
Lecz czyż wie Sylwia, że jestem wygnany?

PROTEJ

Wie i w ofierze, by wyrok przebłagać
(Gdyż nieodzowny¹⁹⁰ — w pełnej stoi mocy),
Wylała morze roztopionych pereł,
Łzami przewanych. Na klęczkach w pokorze
Zrosiła nimi srogie ojca stopy,
Tak w porę białe załamując ręce,
Jakby tam właśnie pobladły z boleści.
Lecz ni wzniesione ręce jej przezrocze¹⁹¹,
Zgięte kolana, westchnienia żalosne,
Głębokie jęki, ni lzy srebrnopłynne
Zdołały wzruszyć nieczulego ojca.
Umrze Walencjo, jeśli da się schwycić.
Przy tym jej prośby tak go rozjątrzyły,
Gdy o twój powrót błagała pokornie,
Że do ścisłego więzienia ją wtrącił,
Gorzko jej grożąc, że zeń już nie wyjdzie.

WALENCJO

Dość, chyba słowo następne, co rzekniesz,
Ma moc zjadliwą, by odjąć mi życie.
O! wtedy, błagam, zagrmij nim w me ucho,
Jak *requiem*¹⁹² dla mej boleści bez granic.

PROTEJ

Przestań narzekać, na co nie masz rady,
Lecz szukaj rady w tym, na co narzekasz.
Wszelkiego dobra czas ojciec i piastun.
Gdybyś tu został, nie ujrzysz twej lubej,
A zwłoka może pozbawić cię życia.
Pielgrzymim kijem kochanków: nadzieja.
Z nią idź, nią zwalczysz myśli rozpaczliwe.
Daleki — możesz gościć tu listami.
Te składać będę, jeśli mi je zwierzysz¹⁹³,
Na mlecznobiałym łonie twej kochanki.

Kochanek, Nadzieja

WALENCJO *wstaje*.

Teraz nam czasu brak na skargi same,
Pójdź, przeprowadzę cię przez miasta bramę.
Nim się rozstaniem, rozbierzem obszernie
Wszystko, co spraw twych miłosnych się tyczy.
Jak Sylwię kochasz, pójdź, i choćbyś wcale
Nie dbał o siebie, uchodź przed nieszczęściem.

WALENCJO

Każ memu chłopcu, Lanco, gdy go ujrzysz,
Pośpieszyć za mną do północnej bramy.

PROTEJ

Ruszaj po niego, Lanco. Pójdź, Walencjo.

¹⁹⁰*nieodzowny* — tj. nieodwołalny. [przypis tłumacza]

¹⁹¹*przezroczy* (daw.) — przezroczysty. [przypis edytorski]

¹⁹²*requiem* (łac.) — odpoczynek; wieczny odpoczynek, modlitwa za zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁹³*zwierzyć* (daw.) — powierzyć. [przypis edytorski]

WALENCJO
O droga Sylwio! Nieszczęsny Walencjo!

WALENCJO i PROTEJ *odchodzą.*

LANCA

Żem głupiec, to prawda, a jednak mi nie brak rozumu, by poznać, że mój pan trochę hultaj. Jeśli hultaj, wszystko to jedno, czy trochę, czy cały. Jeszcze się taki człowiek nie urodził, co by wiedział, że i ja się kocham, a przecież kocham się na zabój. Czwórka koni nie wyciągnęłaby tego sekretu ze mnie ani też tego, kto jest tym ktosiem, w kim się kocham. A jednak tym ktosiem jest kobieta. Lecz jaka kobieta, tego sam nie wiem. A jednak to dziewczyna młeczarka. A jednak nie dziewczyna, gdyż już kumoszki na chrzcinach miewała. Jednak dziewczyna, bo jest dziewczką u swego pana i służy mu za najem. Więcej ona posiada przymiotów niż jaka taksica, co już wiele na prostonożną chrześcijankę¹⁹⁴.

wyjmuje papier

Oto kotalok¹⁹⁵ jej zdolności. *Imprimis*¹⁹⁶: „może dźwigać i przynieść”. Wszak i koń więcej nie zdoła. O nie, koń tylko dźwiga, ale przynieść niczego nie potrafi, więc ona lepsza od kobyły. *Item*¹⁹⁷: „umie doić krowy”. Zważ dobrze, co to za wyborna cnota w dziewce z czystymi rękoma.

Wchodzi ŚPIECH.

ŚPIECH

Jak się masz, sinior¹⁹⁸ Lanco, jakie wieści u waszmości?

LANCA

Wasz nie na moście, ale już na morzu.

ŚPIECH

Jak widzę, nie pozbyłeś się dawnej przywary, zawsze słowa przekręcasz. Pytam, jakie wieści w twoim papierze?

LANCA

Najczarniejsze ze wszystkich, jakieś kiedykolwiek słyszał.

ŚPIECH

Jakżeż czarne, człowieku?

LANCA

Czarne jak atrament.

ŚPIECH

Dajże mi je przeczytać.

LANCA

Idź sobie, ośła głowo, wszak ty czytać nie umiesz.

ŚPIECH

Kłamiesz, bo umiem.

LANCA

Poczekaj, zaraz cię wypróbuję. Powiedz mi: kto cię pouczył?

ŚPIECH

Kto mię począł? Jużci syn mego dziadka.

¹⁹⁴Więcej ona posiada przymiotów niż jaka taksica, co już wiele na prostonożną chrześcijankę — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Więcej ona posiada przymiotów niż jaki wyżeł, co już wiele na prostą chrześcijankę”. [przypis edytorski]

¹⁹⁵kotalok — zniekszt.: katalog. [przypis edytorski]

¹⁹⁶imprimis (ang. z łac.) — przede wszystkim, po pierwsze. [przypis edytorski]

¹⁹⁷item (łac.) — również; ponadto. [przypis edytorski]

¹⁹⁸sinior (wł.) — pan. [przypis edytorski]

LANCA
Nieprawda, głupi nygusie¹⁹⁹, bo to córka twojej babki²⁰⁰. A więc się okazało, że czytać
nie umiesz.

ŚPIECH
Ty mię, dudku, wypróbuj na twoim papierze.

LANCA
Masz
daje mu list
i niech ci święty Mikołaj szczęści.

ŚPIECH
Imprimis: „Umie doić krowy”.

LANCA
Bez wątpienia, tęgo doić umie.

ŚPIECH
Item: „Warzy dobre piwo”.

LANCA
Stąd przysłowie: Jakiegoś sobie piwa nawarzył, takie wypij.

ŚPIECH
Item: „Sporo szyje”.

LANCA
To jakbyś powiedział: sporą ma szyję.

ŚPIECH
Item: „Umie podrabiać pięty w pończochach”.

LANCA
Przewyborna rzecz dla wiercipięty. Nie będzie potrzebował nadrabiać miną koło niej,
kiedy ona zdoła mu pięty podrabiać.

ŚPIECH
Item: „Umie prac i chędożyć²⁰¹”.

LANCA
Szczególna cnota, gdyż wtedy nie będzie potrzeba ani prac jej, ani chędożyć.

ŚPIECH
„Umie prząść na kołowrocie”.

LANCA
Byle tylko z kołowrotu nie umarła, sama sobie wyprzedzie na życie.

ŚPIECH
Item: „Posiada wiele cnót bezimiennych”.

LANCA
Jeśli dzieci bezimiennych, to rzecz inna, bo te, nie znając swoich ojców, są bezimien-
nymi niecnotami.

ŚPIECH
Więc teraz idą jej niecnoty.

LANCA
Jej cnotom na pięty następując.

¹⁹⁹nygus (daw. pot.) — leń, człowiek wymigujący się od pracy. [przypis edytorski]

²⁰⁰bo to córka twojej babki — w późn. wyd. poprawiono tłumaczenie na: „bo syn twojej babki”. [przypis edytorski]

²⁰¹chędożyć (daw.) — doprowadzać do czystości, porządku; sprzątać; *chędożyć kogoś*: o mężczyźnie: odbywać stosunek seksualny z kimś. [przypis edytorski]

ŚPIECH

Item: „Nie trzeba jej całować, póki na czczo, a to z przyczyny jej oddechu”.

LANCA

Mniejsza o to, tę wadę można naprawić śniadaniem. Czytaj dalej.

ŚPIECH

Item: „Słodką ma buzię”.

LANCA

To nagradza za kwaśny oddech.

ŚPIECH

Item: „Śpiąc, gada przez sen”.

LANCA

I to ujdzie, byle tylko nie spała, gadając.

ŚPIECH

Item: „Powolna jest w mowie”.

LANCA

Jakż to lotr, co śmiał to położyć między przywary? Powolność w mowie jest jedyną cnotą kobiety. Proszę, wymaż to stąd, a umieść powyżej jako główną cnotę.

ŚPIECH

Item: „Próżną jest”.

LANCA

Także wymaż, wszakże to spadek po Ewie i odjętym być jej nie może.

ŚPIECH

Item: „Nie ma zębów”.

LANCA

Tym lepiej, bo ja kromkę lubię.

ŚPIECH

Item: „Klnie jak jędza”.

LANCA

Wtedy to najlepsze, że nie ma zębów, by kąsać.

ŚPIECH

„Często trunek przechwała”.

LANCA

Jeżeli trunek dobry, powinna go chwalić. Jeżeli ona nie będzie chwalić, to ja będę, bo dobre rzeczy chwalić należy.

ŚPIECH

Item: „Zbyt jest hojną”.

LANCA

W mowie nie, gdyż tam napisano, że w niej za powolna. Workiem nie zdoła, bo ja go dobrze chować będę. A w innym jeszcze względzie, mogłoby być, ale temu nie poradzę. Czytaj dalej.

ŚPIECH

Item: „Ma więcej włosów niż rozumu, więcej wad niż włosów, a więcej pieniędzy niż wad”.

LANCA

Zatrzymaj się tu. Muszę ją mieć. Dwa czy trzy razy była ona moją i nie moją w tym ostatnim paragrafie. Powtórz go raz jeszcze.

ŚPIECH

Item: „Ma więcej włosów niż rozumu”.

LANCA

Więcej włosów niż rozumu. Być to może. Zaraz tego dowiodę. Solniczka obejmuje sól, a więc jest większą od soli. Włosy, które rozum pokrywają, znaczą więcej niż rozum, gdyż w większym kryje się mniejsze. Cóż dalej?

ŚPIECH

„I więcej wad niż włosów”.

LANCA

To rzecz przerażająca. O, gdyby tego tu nie było!

ŚPIECH

„I więcej pieniędzy niż wad”.

LANCA

Dość już, jedno to słówko wszystkie wady czyni miłymi. Więc ją sobie wezmę, a jeśli z tego wyniknie małżeństwo, gdyż nic na świecie nie jest niepodobne²⁰²...

ŚPIECH

Cóż wtedy?

LANCA

Wtedy ci powiem, że twój pan czeka na ciebie u północnej bramy.

ŚPIECH

Na mnie?

LANCA

Na głupca, jakim jesteś. Jeśli kiedy czekał na kogo innego, to niezawodnie na mądrzejszego od ciebie człowieka.

ŚPIECH

Mam iść do niego?

LANCA

Nie iść, ale biegnąć, boś tak długo tu mitrężył, że tylko biegnąc co tchu, zdołasz się sprawić.

ŚPIECH

Czemużes mi tego prędzej nie powiedział? Niech cię tam z twymi miłosnymi listami!
Wybiega.

LANCA

Dostanie teraz basy²⁰³ za to, że mój list czytał. Gamoń bez wychowania, co w cudze sekrety wgląda! Pójdę z nim, aby się nacieszyć cięgami, które ten chłopiec otrzyma.
Wychodzi.

SCENA DRUGA

Komnata w pałacu książęcym. Wchodzi KSIĄŻĘ i TURIO.

KSIĄŻĘ

Nie trwóż się, Turio, Sylwia cię pokocha
Teraz, gdy z ócz²⁰⁴ jej Walencjo wygnany.

TURIO

Odkąd wygnany, ona mię unika
Z coraz dotkliwszą wzdargą i szyderstwem,
Tak że rozpaczam, bym ją posiadał kiedy.

²⁰²*niepodobne* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

²⁰³*bas* (daw.) — ciągi, razy. [przypis edytorski]

²⁰⁴*ócz* (daw.) — dziś popr. forma D. l.mn: oczu. [przypis edytorski]

KSIĄŻĘ

Słaby to wycisk²⁰⁵ miłości, jak postać
Wykuta w lodzie. Dość godziny ciepła,
By kształt straciła i w wodę stajała.
Wnet czas zamarźle stopi Sylwii myśli
I zatrze pamięć o niecnym Walencju.

Wchodzi PROTEJ.

Cóż, czy, Proteju, wedle mych rozkazów
Już się twój rodak oddalił?

PROTEJ

Już, książę.

KSIĄŻĘ

Strasznie mą córkę martwi to rozstanie.

PROTEJ

Troskę tę, książę, wkrótce czas umorzy.

KSIĄŻĘ

Tak i ja myślę. Turio temu przeczy.
Dobry sąd, który o tobie powziąłem
(Boś dał, Proteju, dowody zacności)
Do bliższej z tobą nagli mię narady.

PROTEJ

Skoro się, książę, sprzeniewierzę tobie,
Niech cię oglądać, niech i żyć przestanę.

KSIĄŻĘ

Wiesz, jakbym chętnie pragnął skutecznie
Małżeństwo między mą córką a Turiem.

PROTEJ

Wiem, mości książę.

KSIĄŻĘ

I mniemam, żeś świadom,
Jak wręcz przeciwną ona jest mej woli.

PROTEJ

Była nią, póki gościł tu Walencjo.

KSIĄŻĘ

Nie, wciąż się krnąbrnie upiera przy swoim.
Cóż zrobić, iżby Walencja me dziewczę
Mogło zapomnieć, a Turia pokochać?

²⁰⁵wycisk (daw.) — coś, co zostało wyciśnięte a. wyleciało, wyprysło na zewnątrz. [przypis edytorski]

PROTEJ

Najlepszy sposób oczernić Walencja,
Zadać²⁰⁶ mu zdradę, tchórzostwo, ród niski,
Trzy wady wielce kobietom obmierzle²⁰⁷.

KSIĄŻĘ

Gotowa mniemać, że to wymysł złości.

PROTEJ

Gotowa, gdyby jego wróg to mówił.
Więc niech to wskaże dowolnie ktoś taki,
Co w jej mniemaniu jest mu przyjacielem.

KSIĄŻĘ

Więc ty się musisz podjąć tej obmowy.

PROTEJ

Podjąć się tego nie mógłbym bez wstrętu.
Zbyt to niegodny urząd²⁰⁸ dla szlachcica,
Zwłaszcza gdy własny przyjaciel ofiarą.

KSIĄŻĘ

Gdzie dobrym słowem nie zdołasz mu pomóc,
Tam mu twa potwarz nigdy nie zaszkodzi.
Przynieść ci ujmy ten urząd nie może,
Gdyż cię przyjaciel prosi, byś go przyjął.

PROTEJ

Przemogłeś, panie, jeśli tylko trzeba,
Bym jej nagadał na jego niekorzyść,
Niedługo potrwa jej miłość ku niemu.
Lecz gdy jej miłość odsnuję z Walencja,
Nie idzie za tym, że Turia pokocha.

TURIO

Więc odwijając od niego jej miłość,
By tej nie splątać, nie zmarnować, na nic,
Staraj się przewić ją na moją cewkę²⁰⁹.
Łacno to zdziałasz, wynosząc mię tyle,
O ile wartość Walencja poniżysz.

KSIĄŻĘ

Rzecz tę, Proteju, śmiało ci zwieramy,
Zwłaszcza że dobrze wiemy od Walencja,
Żeś jest miłości stałym zwolennikiem.
Niezdolnym złamać nagle twoją wiarę
I zmienić duszę. Na tej to rękojmi
Dam ci tam przystęp, gdzie z Sylwią obszernie
Będziesz mógł radzić. Choć zła, gniewna, smutna,
Przyjmie cię chętnie przez wzgląd na Walencja,

²⁰⁶zadać zdradę — zarzucić zdradę. [przypis edytorski]

²⁰⁷obmierzły — budzący wstręt lub niechęć. [przypis edytorski]

²⁰⁸urząd (daw.) — obowiązek, powinność, funkcja. [przypis edytorski]

²⁰⁹cewka — tu: szpulka do nawijania przędzy lub nici. [przypis edytorski]

Tam twą namową zdołasz ją nakłonić
W miłość dla Turia, wzdargę dla Walencja.

PROTEJ

O ile zdołam, nie omieszkam spełnić.
Ale ty, Turio, nie dość ostro działasz.
Zastaw lep na nią, schwyć serce ponętą
Rzewnych sonetów, których składne rymy
Niech będą pełne najgorętszych przysiąg.

KSIĄŻĘ

Wielka poezji nieborodnej władza!

PROTEJ

Śpiewaj, że składasz na ołtarz jej wdzięków
Twe łzy, westchnienia i serce w ofercie,
Pisz, póki starczy atrament, gdy wyschnie,
Rozwiedź²¹⁰ go łzami. Objaw w tkliwym wierszu
Dzielność twych uczuć. Drgały wieszczce struny
Mężnego serca na Orfeja²¹¹ lutni,
Której dźwięk złoty zmiękczyć stal i glazy,
Przyswajał rysie, kazał lewiatanom²¹²
Opuszczać głębie i płasć na piaskach!
Po tych posępnych i rzewnych elegiach²¹³
Sprowadź wśród nocy dobraną orkiestrę
Pod okno lubej. Zgódź muzykę z treścią
Twych tęsknych trenów. Głucha nocy cisza
Podniesie urok skarg słodkich a smętnych.
Inaczej zgoła nie zyskasz jej serca.

KSIĄŻĘ

Widać z twych nauk, żeś świadom, co miłość.

TURIO

Spełnię twą radę wraz dzisiejszej nocy,
A więc, mój wodzu, najmiłszy Proteju,
Pójdźmy niebawem do miasta, by wybrać
Jak najbieglejszych w muzyce artystów.
Mam już i sonet, który mi posłuży,
By dać początek twej wybornej radzie.

KSIĄŻĘ

Przeto, panowie, do dzieła!

PROTEJ

Wybaczysz, książę, jeśli po wieczery
Zaraz pójdziemy wykonać nasz zamiar.

KSIĄŻĘ

Idźcie natychmiast. Już ja wam wybaczę.

²¹⁰rozwiedź — tu: rozcieńcz. [przypis edytorski]

²¹¹Orfej, dziś: Orfeusz (mit. gr.) — niezrównany tracki śpiewak i poeta, swoim śpiewem uspokajał dzikie bestie i poruszał nawet rzeczy nieożywione. [przypis edytorski]

²¹²Lewiatan (bibl.) — legendarny potężny potwór morski. [przypis edytorski]

²¹³elegia — utwór liryczny o tematyce żałobnej, pożegnalnej. [przypis edytorski]

Wychodzą.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

*Droga biegnąca przez las. Trzej bandyci z lukami i strzałami w ręku czybają w gąszczu.
Zbliża się WALENCJO i ŚPIECH.*

PIERWSZY BANDYTA

Hej! Baczość, bracia! Podróżny się zbliża.

DRUGI BANDYTA

Choćby dziesięciu, wręcz uderzcie na nich.

Wchodzą WALENCJO i ŚPIECH.

TRZECI BANDYTA

Stój! Oddaj wszystko, złóż, co masz przy sobie,
Lub cię zmusimy sięść, by cię obszukać.

ŚPIECH

Już po nas, panie. To są owe łotry,
Których się wszyscy podróżni tak boją.

WALENCJO

O przyjaciele!...

PIERWSZY BANDYTA

Nie, my wrogi²¹⁴ twoje.

DRUGI BANDYTA

Wstrzymaj się nieco. Wprzód go wysłuchajmy.

TRZECI BANDYTA

Gdyż, na mą brodę, przyzwoity człowiek.

WALENCJO

Wiedźcie, że mało mam do postradania.
Jestem człowiekiem znękanym niedolą,
Moim bogactwem ta odzież uboga.
Jeśli ją z mego ciała zewleczecie,
Weźmiecie cały mój skarb i chudobę²¹⁵.

DRUGI BANDYTA

Dokąd dążysz?

WALENCJO

Do Werony.

PIERWSZY BANDYTA

Skąd przybywasz?

²¹⁴wrogi — dziś popr. forma M. lm: wrogowie. [przypis edytorski]

²¹⁵chudoba (daw.) — dobytek. [przypis edytorski]

WALENCJO
Z Mediolanu.

TRZECI BANDYTA
Długość tam bawił?

WALENCJO
Szesnaście miesięcy,
I mógłbym dłużej być zostać, lecz w drogę
Nagle mi zaszła przekorna fortuna.

PIERWSZY BANDYTA
Co, czyś wygnany?

WALENCJO
Wygnany!

DRUGI BANDYTA
A za co?

WALENCJO
Ciężko to wyznać. Zabiłem człowieka,
Zgon jego dotąd wielce oplakuję,
Lecz padł z mej ręki w szlachetnym spotkaniu,
Nie podłą zdradą lub niecnym podejściem.

PIERWSZY BANDYTA
Nie martw się, jeśli zginął w taki sposób.
Lecz czyś wygnany za tak drobną winę?

WALENCJO
Za nią, i wyrok zdał mi się łagodny.

PIERWSZY BANDYTA
Umiesz języki?

WALENCJO
Zysk ten odniosłem z podróży za młodu,
Inaczej byłbym często w złej przygodzie.

TRZECI BANDYTA
Na łysą czaszkę opasłego mnicha,
Co z Robin Hoodem włączył się, przysięgam,
Że on wart zostać królem naszej szajki.

PIERWSZY BANDYTA
Wart, więc słuchajcie.

ŚPIECH
Panie, przystań do nich.
To jakiś zacny gatunek rabusiów.

WALENCJO
Cicho! ty głupcze!

DRUGI BANDYTA
Najpierw nam powiedz: maszże co przed sobą?

WALENCJO
Nic prócz nadziei w trafunkach fortuny.

TRZECI BANDYTA
I z nas, wiedz o tym, są szlachtą niektórzy,
Dzikimi szaly bezzładnej²¹⁶ młodości
Wyparci z koła poważanych ludzi.
Jam oto został wygnany z Werony,
Żem uknuł spisek, by wykraść dziewicę,
Dziedziczkę blisko z księciem spokrewnioną.

DRUGI BANDYTA
A ja z Mantui za to, że w zapędzie
Przeszyłem serce pewnego młodziana.

PIERWSZY BANDYTA
I ja za równie błahe wykroczenia.
Ale do rzeczy. Tak szczerze ci nasze
Wyznajem winy, raz, by wytłumaczyć
Nasz grzeszny żywot, po wtóre²¹⁷, że widzimy,
Jak dzielna postać zdobi cię, a wreszcie,
Że znasz języki i żeś pełen zalet,
Jakich potrzeba naszemu rzemiosłu.

DRUGI BANDYTA
Właśnie że jesteś, jak i my, wygnańcem,
Więc przede wszystkim pytamy się ciebie,
Chciałżebyś²¹⁸ zostać naszym jenerałem²¹⁹
I czyniąc cnotę z potrzeby, żyć z nami
W tej dzikiej puszczy?

TRZECI BANDYTA
Cóż powiesz na to? Chceszże przystać do nas?
Zgódź się i zostań dowódcą nam wszystkim.
My ci hołdować, słuchać cię będziemy,
Kochać jak wodza i króla naszego.

PIERWSZY BANDYTA
Lecz umrzesz, jeśli naszym hołdem wzgardzisz.

DRUGI BANDYTA
Umrzesz, byś z naszej nie chępił się prośby.

²¹⁶*bezzładny* (daw.) — anarchiczny; nieporządny; nierządny. [przypis edytorski]

²¹⁷*wtóry* (daw.) — drugi. [przypis edytorski]

²¹⁸*chciałżebyś* — konstrukcja z partykułą *-że*; znaczenie: czy chciałbyś. [przypis edytorski]

²¹⁹*jeneral* (daw.) — dziś popr.: generał; tu ogólnie: dowódca. [przypis edytorski]

WALENCJO

Więc ją przyjmuję i żyć będę z wami,
Byleście nigdy krzywd nie wyrządzali
Słabym niewiastom i biednym wędrowcom.

TRZECI BANDYTA

Nie, my się brzydzim tak podłymi czyny²²⁰.
Pójdź, wraz do naszej zawiedziem cię rzeszy
I wszystkie nasze bogactwa ci wskażem.
One, wraz z nami, są na twe rozkazy.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Mediolan. Mur z furtką za pałacem KSIĘCIA. Kawalek ogrodu oddziela mur od wieży; na zewnątrz zadrzewiona dróżka. Noc księżycowa. PROTEJ otwiera furtkę i wchodzi do ogrodu.

PROTEJ

Wprzód Walencjowi jam się sprzeniewierzył,
A teraz Turia również krzywdzić muszę,
Gdyż pod pozorem, że za nim przemówię,
Znalazłszy przystęp, własną wiodę miłość.
Lecz piękna Sylwia zbyt prawa, zbyt święta,
Bym ją lichymi mógł przekupić dary²²¹.
Kiedy niezłomną przysięgam jej wierność,
Rzuca mi w oczy, że zdradziłam Walencja.
Kiedy jej wdziękom korne²²² składam hołdy,
Każe mi pomnieć, jakim wiarołomstwem
Stargałam miłość Julii ślubowaną.
Lecz mimo wszystkich gwałtownych jej szyderstw,
A i najmniejsze grobem jest nadziei,
W miarę jej wzgardy ma miłość się wzmaga
I jak szczeniátko wciąż łasi się do niej.

Wchodzi TURIO i muzykanci.

Otóż i Turio. Idźmyż pod jej okno
Zbudzić jej ucho muzyką wieczorną.

TURIO

Jużeś, Proteju, wczłogał się przed nami?

PROTEJ

Wiesz, miły Turio, że miłość w zabiegach
Wczłogać się musi tam, gdzie wejść nie może.

Miłość

TURIO

Lecz tuszę sobie, że nie tu twa miłość.

PROTEJ

Tu, gdyż inaczej byłbym stąd daleko.

TURIO

Czy Sylwią kochasz?

²²⁰czyny — dziś popr. forma N. lm: czynami. [przypis edytorski]

²²¹dary — dziś popr. forma N. lm: darami. [przypis edytorski]

²²²korny — pokorny. [przypis edytorski]

PROTEJ

Sylwią, lecz dla ciebie.

TURIO

Więc dzięki tobie. Teraz instrumenty
Nastrójmy. Rześko do dzieła za chwilę!

Na uboczu ukazuje się GOSPODARZ z JULIĄ przebraną po męsku.

GOSPODARZ

Cóż to, mój młody gościu, zda mi się, żeś alkoholiczny²²³. Czemu? powiedz, proszę.

JULIA

Jużci temu, mój gospodarzu, że wesołym być nie mogę.

GOSPODARZ

No, musisz nam być wesołym. Zaprowadzę cię, gdzie usłyszysz muzykę i ujrzysz młodziana, o którego się wypytujesz.

JULIA

Lecz czyż głos jego usłyszę?

GOSPODARZ

Usłyszysz niezawodnie.

JULIA

To właśnie muzyką mi będzie.

Słuchać muzykę.

GOSPODARZ

Słuchaj, słuchaj.

JULIA

Jestże on między nimi?

GOSPODARZ

Jest, ale cicho, słuchajmy.

śpiew

Czym jest Sylwia? W czym jej siła,
Że jej sławą brzmi świat cały?
Dobra, piękna, mądra, miła,
Nieba jej te wdzięki dały,
By wielbioną wszędzie była.

A jak piękna, tak i tkliwa,
Gdyż uroda siostrą cnoty.
Miłość w oczy jej przybywa,
By uleczyć się z ślepoty.
Uleczona, w nich spoczywa.

Więc w niej sławny wzór niewieści.
Sylwia wszystko ćmi swą chwałą.
Mdły świat w sobie nic nie mieści,
Co by z nią się równać śmiało.
Wijmy wieńce ku jej cześci!

GOSPODARZ

Cóż to? Smutniejszy teraz, niż wpród byłeś? Co ci jest? Czyż ci muzyka nie sprzyja?

²²³alkoholiczny — przekręcone: melancholiczny (w oryg.: *alycholly*, zamiast *melancholy*). [przypis edytorski]

JULIA

Mylisz się, to muzykant mi nie sprzyja.

GOSPODARZ

A to czemu, mój piękny młodzieniaszku?

JULIA

Bo gra fałszywie, ojczu.

GOSPODARZ

Jak to? Czy gra fałszywie na strunach?

JULIA

Owszem, a jednak tak fałszuje²²⁴, że targa mego serca struny.

GOSPODARZ

Snadź czule masz ucho.

JULIA

O! chciałbym być głuchym, gdyż czule ucho tłumi serce moje.

GOSPODARZ

Widzę, że nie lubisz muzyki?

JULIA

Wcale nie, kiedy tak rozdziera.

GOSPODARZ

Słuchaj, jaka luba w melodii zmiana.

JULIA

Właśnie to ta zmiana mię razi.

GOSPODARZ

Chciałżebyś, aby zawsze jedno grali?

JULIA

Tak, jeden jedno zawsze grać powinien.
Lecz czyliż²²⁵ Protej, o którym mówimy,
Często odwiedza dostojną tę panią?

GOSPODARZ

Powtórzę ci, co mi Lanca, jego sługa, powiedział: kocha ją nad wszelką miarę.

JULIA

Gdzież jest Lanca?

GOSPODARZ

Po swego psa poszedł, bo mu pan kazał zanieść go jutro w podarku tej oto kochance.

JULIA

Cicho! Usunmy się na bok! Towarzystwo się rozchodzi.
Kryją się za krzakiem.

PROTEJ

Nie bój się, Turio, przemówię tak zręcznie,
Że powiesz o mnie: „To mistrz w przebiegłości”.

TURIO

Gdzież się spotkamy?

²²⁴Owszem, a jednak tak fałszuje — w późn. wyd. poprawiono tłumaczenie na: „O, nie, a jednak tak fałszuje”.
[przypis edytorski]

²²⁵czyliż — czy z partykułą pytającą -li i wzmacniającą -ż; znaczenie: czyż. [przypis edytorski]

PROTEJ

Przy źródle świętego Grzegorza.

TURIO

Bądź zdrów.

Wychodzi TURIO i muzykanci. SYLWIA ukazuje się w oknie u góry.

PROTEJ

Mej pięknej pani życzę dobry wieczór.

SYLWIA

Za tę muzykę dzięki wam, panowie.

Któż to się ozwał?

PROTEJ

Człowiek, którego mogłabyś po głosie
Wnet poznać, gdybyś serce jego znała.

SYLWIA

Protej, jak mniemam.

PROTEJ

Tak, miła pani, jam Protej, twój sługa.

SYLWIA

Jakaż twa wola?

PROTEJ

By ująć twą wolę.

SYLWIA

Zaraz ją ujmiesz, gdyż ma wola taka,
Żebyś do domu co tchu spać pośpieszył.
Chytry, fałszywy, wiarołomny zdrajco!
Czyż mię tak płytką, bezrozumną sądzisz²²⁶,
Iżbym się dała podejść twym pochlebstwom,
Tobie, coś twymi śluby²²⁷ zwiódł tak wielu?
Wróć, wróć i skrucną przebłagaj kochankę.
Ja zaś na bladą tę królową nocy²²⁸
Przysięgam, że twych nigdy próśb nie przyjmę,
I gardzę hołdem twym niecnym i tobą.
Nawet niemało już sobie wyrzucam,
Że na rozmowie z tobą czas tu trwonię.

PROTEJ

Przyznaję, luba, zem kochał dziewicę,
Lecz ta umarła.

JULIA

ŚPIECH

na stronie

²²⁶*sądzić kimś, czymś* (daw.) — uważać za kogoś, za coś. [przypis edytorski]

²²⁷*śluby* — dziś popr. forma N. lm: ślubami. [przypis edytorski]

²²⁸*blada* (...) *królowa nocy* — księżyc. [przypis edytorski]

Falsz by się odkrył, gdybym się ozwała.
Bogiem a prawdą, dziewczę to nie w grobie.

SYLWIA

Niech i tak będzie. Jednak twój przyjaciel,
Walencjo, żyje. Żem mu zaręczona,
Sam wiesz najlepiej. Jakże nie wstyd tobie
Krzywdzić go zwrotem twych zabiegów ku mnie?

PROTEJ

Słyszę, że również umarł i Walencjo.

SYLWIA

Wystawzę sobie²²⁹, żem i ja umarła.
Bądź bowiem pewien: z nim w grobie ma miłość.

PROTEJ

Pozwól mi, luba, wygrzebać ją z ziemi.

SYLWIA

Idź na grób Julii, wywiedz żeń jej miłość
Albo przynajmniej pochowaj w nim swoją.

JULIA

na stronie

Tego nie słyszy.

PROTEJ

Jeżeli, pani, twe serce tak twarde,
Za miłość przecie racz mi dać twój portret,
Ten portret, który wisi w twojej komnacie.
Doń będę gwarzył²³⁰, doń wzdychał i płakał,
Bo gdyś innemu oddała istotę
Twoją rzeczywistą, jam jest tylko cieniem,
Więc będę wiernie i twój cień miłował.

JULIA

na stronie

Gdyby był ciałem, zdradziłbyś go pewnie
I w cień przemienił, jakim teraz jestem.

SYLWIA

Wzdrygam się, panie, zostać twym bożyszczem;
Lecz gdy obłudzie twojej właśnie przystało
Uwielbiać cienie, czcić kształty ułudne,
Dostaniesz portret, możesz jutro przysłać.
Zatem śpij dobrze.

PROTEJ

Jako śpią nędzarze,
Których z porankiem czeka rusztowanie.

²²⁹wystawić sobie (daw.) — wyobrazić sobie. [przypis edytorski]

²³⁰gwarzyć (daw.) — mówić, powiadać; prowadzić poufałą rozmowę, gawędzić. [przypis edytorski]

PROTEJ *wychodzi.*

JULIA
Pójdziemyż już stąd? Słuchaj, gospodarzu!

GOSPODARZ
Jak mi Bóg miły, spałem tak głęboko.

JULIA
Powiedz mi, proszę, gdzie Protej nocuje?

GOSPODARZ
Jużci w mym domu. Wszak to już dzień prawie?

JULIA
Nie, jeszcze nie dzień, lecz nigdym tak długiej,
Tak ciężkiej nocy nie spędził na jawie.

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Taż sama. Wchodzi EGLAMUR.

EGLAMUR
Oto godzina, którą nazaczyła
Sylwia, bym przyszedł poznać jej życzenia,
Bo w jakiejś ważnej chce mnie użyć sprawie.
Pani, ho! pani!

SYLWIA *ukazuje się w oknie u góry.*

SYLWIA
Któż tam mię wzywa?

EGLAMUR
Sługa i przyjaciel,
Który się stawia na twoje rozkazy.

SYLWIA
Przyjm, Eglamurze, tysiące: dzień dobry.

EGLAMUR
I tyleż życzę tobie, zacna pani.
Tak tu raniutko, zgodnie z twym rozkazem,
Przychodzę, pani, dowiedzieć się, w jakiej
Łaskawie pragniesz użyć mię posłudze.

SYLWIA
O Eglamurze, wiem, żeś zacny człowiek,
Nie przecz, przysięgam, że to nie pochlebstwo,
Waleczny, mądry, czuły, wykształcony.
Wszak jesteś świadom, jak silnym uczuciem
Ku wygnanemu Walencjowi pałam,
I jak mię ojciec nagli w śluby z Turiem,
Pyszalkiem, którym ma dusza się brzydzi.

I ty znasz miłość. Słyszałam twe słowa,
Że ból ci żaden tak serca nie przeszył,
Jak gdy ci wierna umarła kochanka,
Na której grobie przysiągłeś bezżeństwo.
Otóż podążyc pragnę do Walencja,
Do Mantui, kędy²³¹, jak słyszę, przebywa.
A że w tę stronę drogi niebezpieczne,
Żądam zanego towarzystwa twego
I na twą wiarę i honor się zdaję.
Gniewem mię ojca nie strasz, Eglamurze,
Lecz zważ mą boleść, zważ boleść niewiasty,
Pomnij na słuszny powód mej ucieczki,
Gdyż przed bezbożnym chcę umknąć zamęściem²³²,
Jakie tak srogo świat i niebo chłoszcze.
Wzywam więc ciebie z całej serca głębi,
Tak pełnej smutków jako morze piasku,
Byś mi w tej drodze raczył towarzyszyć.
Gdy nie chcesz, ukryj, com ci tu zwierzyła,
Bym się w tę podróż mogła puścić sama.

EGLAMUR

Twe troski, pani, budzą litość we mnie,
A że znam dobrze cnotliwe ich źródło,
Chętnym ci sercem towarzyszyć będę,
Tak mało dbając, cokolwiek mię spotka,
Jak wiele wszelkich życzę ci powodzeń.
Kiedy chcesz w drogę?

SYLWIA

Dziś wieczór o zmierzchu.

EGLAMUR

Gdzież cię mam spotkać?

SYLWIA

U mnicha Patryka,
W celi, gdzie pragnę świętą odbyć spowiedź.

EGLAMUR

Możesz być pewną, że cię nie zawiodę.
Tymczasem, pani, dobry dzień ci życzę.

Oddala się ścieżką.

SYLWIA

Ja ci nawzajem, dobry Eglamurze.

SYLWIA zamyka okno.

SCENA CZWARTA

Taż sama, po sześciu godzinach. Wchodzi LANCA z psem i rzuca się pod krzak, jęcząc.

LANCA

Kiedy pies, co ma człowiekowi służyć, zacznie jak kondel płatać mu figle, zważ do-

Pies

²³¹kędy (daw.) — gdzie, dokąd, którędy. [przypis edytorski]

²³²zameście (daw.) — zamążpójście, małżeństwo (dla kobiety). [przypis edytorski]

brze, jaka to wtedy bieda. Oto ten, któregom od szczenięcia wychował, ten, któregom uratował od wody, gdy troje czy czworo jego ślepych braciszków i siostrzyczek topiono! Wymusztrowałem go tak, że każdy bez wahania mógłby powiedzieć: „I ja bym psa tak musztrował”. Otóż poszedłem ofiarować go pani Sylwii w podarku od mego pana, lecz zaledwie wstąpiłem na próg jadalnego jej pokoju, aż tu on smyk do jej półmiska i caps za udo kapłona²³³. Cóż to za niecna rzecz, kiedy kondel nie umie się dobrze w każdym towarzystwie zachować! Takiego chciałbym mieć, co by, że tak rzeknę, podjął się być psem prawdziwym, być, że tak powiem, psem do wszystkiego. Gdybym nie miał więcej niż on dowcipu i gdybym nie był wziął²³⁴ jego winy na siebie, nie wątpię, że byłby wisiał, byłby dyndał, jakim człowiek, osądźcie sami. Wpada mi pod stół księcia, między trzy czy cztery dobrze wychowane pieski. Jeszcze nie wyszła, żeby nie skłamać, jedna marna chwilka, aż tu go już wszyscy w pokoju poczuli. „Precz z psem!” — rzecze jeden. „Cóż to za kondel?” — rzecze drugi. „Wypędzić go kijem!” — rzecze trzeci. „Powiesić go!” — rzecze książę. Znając już ten zapach, domyśliłem się od razu, że to mój Krab, i co tchu zbliżam się do człowieka, który psy ćwiczy. „Przyjacielu — ozwę się — chcesz tego psa wyćwiczyć?” „A jużci” — odpowiada. „Strasznie byś go skrzywdził — ozwę się znowu — gdyż to ja zrobiłem, o czym wiesz”. A wtem on bez dalszych ceregielów²³⁵ zaczyna mię chłostać i z pokoju wypędza. Znalazłżebyś²³⁶ wielu panów, co by tak nadstawili plecy za sługę swego? Nie dość, klnę się, że już siedział w dybach²³⁷ za placki, które pokradł. Gdyby nie ja, czekał go stryczek. Jużem stał i na pręgierzu²³⁸ za gęsi, które podusił. Inaczej, byłby dyndał. Teraz ty o tym ani wspomniesz! Ale ja pamiętam i ową sztuczkę, którąś mi wyplatał przy pożegnaniu z panią Sylwią. Czyżem ci nie kazał, abyś dobrze na mnie zważał, niczego nie robił, czego ja nie robię. A kiedyżeś to mię widział, żebym nogę podnosił i skrapiał spódniczkę szlachcianki. Widziałeś mię kiedy, żebym takich figłów się dopuszczał?

Wchodzi PROTEJ i JULIA.

PROTEJ

Zwiesz się Sebastian? Dość mi się podobasz.
Wkrótce też w pewnej użyję cię sprawie.

JULIA

W czymkolwiek zechcesz, spełnię, ile zdołam.

PROTEJ

Tuszę, że spełnisz.

do LANCY

A ty, podły chamie,
Gdzieżeś to przez te dwa dni się wałęsał?

LANCA

Dalibóg, panie, byłem u pani Sylwii z psem, którego kazałaś zanieść jej w podarunku.

PROTEJ

I cóż ona na mój klejnocik mówi?

²³³kapłon — kastrowany kogut, tuczony na mięso. [przypis edytorski]

²³⁴gdybym nie był wziął — przykład użycia czasu zaprzeczonego, wyrażającego czynność wcześniejszą niż opisana czasem przeszłym lub, jak w tym przypadku, niezrealizowaną możliwość; dziś: gdybym nie wziął. [przypis edytorski]

²³⁵ceregielów — dziś popr. forma D. lm: ceregieli. [przypis edytorski]

²³⁶Znalazłżebyś — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czy znalazłbyś. [przypis edytorski]

²³⁷dyby — kłoda z otworami na ręce i nogi więźnia. [przypis edytorski]

²³⁸pręgierz — słup, do którego daw. przywiązywano winowajców w celu publicznego wymierzenia im kary. [przypis edytorski]

LANCA

Z przeproszeniem, ona mówi, że twój pies jest kondlem, i kazała ci powiedzieć, że taki podarek wart chyba kondlich dzięków.

PROTEJ

Przecież psa mego przyjęła.

LANCA

Gdzie tam, nie przyjęła. Oto go na powrót tu przyprowadziłem.

PROTEJ

Tyś więc jej tego ode mnie ofiarował?

LANCA

Tęgo panie, gdyż tamtą wiewiórkę skradli mi chłopcy hycła na rynku. Musiałem więc jej ofiarować własnego, a że on jest jakie dziesięć razy od twego większym, stąd też podarunek tym większy.

PROTEJ

Idź precz stąd sobie, ruszaj psa odszukać
Lub mi się więcej na oczy nie pokaz.
Precz, mówię. Czyliż na przekór mi stoisz,
Gapiu, co wiecznie nabawiasz mię wstydu?

LANCA *odchodzi.*

W moją cię służbę wziąłem, Sebastianie,
Częścią, że brak mi, jak widzisz, pachółka,
Który by umiał roztropnie się sprawić,
Gdyż tamten gamoń niewart zaufania,
A głównie jeszcze, że twarz twa i układ²³⁹
Świadczą, iż wyższe, jeśli się nie mylę,
Masz wychowanie, prawość i zdolności.
Dla nich to, pomnij, przyjmuję cię w służbę.
A teraz biegnij, weź ten pierścień z sobą
I pani Sylwii go oddaj. O szczerze
Ta mię kochała, której był podarkiem!

JULIA

Lecz tyś nie kochał, gdy jej dar porzucasz.
Może umarła?

PROTEJ

Nie. Mniemam, że żyje.

JULIA

Niestety!

PROTEJ

Czemuż powiadasz: niestety?

JULIA

Litość mię nad nią przejmuje do głębi.

PROTEJ

I skądże powód twej litości nad nią?

²³⁹*układ* (daw.) — ułożenie, sposób zachowania się. [przypis edytorski]

JULIA

Gdyż mi się zdaje, że ona tak silnie
Kochała ciebie, jak ty Sylwią kochasz.
Ona czci tego, co o niej zapomniał,
Ty tę uwielbiasz, co nie dba o ciebie.
Szkoda, że miłość tak wiąże na opak.
Więc myśląc o tym, westchnąłem: Niestety!

PROTEJ

Razem z pierścieniem oddaj jej ten liścik.
Oto jej pokój. Powiedz jej, że proszę,
By mi przysłała portret obiecany.
A gdy to sprawisz, wróc do mej komnaty,
W której mnie znajdziesz smutnym i samotnym.

PROTEJ odchodzi.

JULIA

Jakżeżby mało niewiast wzięło na się
Takie poselstwo! Ach! biedny Proteju,
Zrobiłeś lisa pasterzem twych jagniąt.
Nie, jam to biedna, bo przecz się lituję
Nad tym, co całym sercem mną pogardza!
On, że ją kocha, więc dla mnie ma wzgardę;
Ja, że go kocham, dlań litość mieć muszę.
Ten mu pierścionek dałam przy rozstaniu,
By tym troskliwiej pomnił na mą miłość.
A teraz muszę, nieszczęśliwy poseł,
Wymagać, czego nie pragnę otrzymać,
Nieść dar w nadziei, że spotka odmowę,
I słać prawość godną zbezślawienia²⁴⁰.
Dowiodłam, ilem mu wierną kochanką,
Ale mu wiernym służą być nie mogę,
Chyba się zdrającą stając samej sobie.
Jednak przemówię za nim, lecz tak zimno,
Jak (niebo świadkiem) pragnę, by nie wygrał.

Wchodzi SYLWIA ze służącą.

Dzień dobry pani, zaprowadź mię, proszę,
Tam, gdzie by można mówić z panią Sylwią.

SYLWIA

I cóż byś rzekł jej, gdybym ja nią była?

JULIA

Jeśli nią jesteś, błagam o cierpliwość,
Byś wysłuchała to, z czym tu przychodzę.

SYLWIA

Któż cię przysła do mnie?

JULIA

Pan mój, Protej.

²⁴⁰zbezślawienie — pozbawienie sławy, zniesławienie. [przypis edytorski]

SYLWIA
Och! on przysłała po portret.

JULIA
Tak, pani.

SYLWIA
Urszulo, przynieś wizerunek z góry.

do JULII
Oddasz go panu i powiesz ode mnie,
Że Julia, której zmiennik²⁴¹ zapomina,
Komnacie jego przysłałaby godniej
Niżeli cień ten.

JULIA
Racz, nadobna pani,
List ten przeczytać... Lecz wybac, jam inne
Oddał ci, pani, pismo przez pomyłkę,
Oto list, który miałem tobie wręczyć.

SYLWIA
Na tamten spojrzeć pozwól mi raz jeszcze.

JULIA
Nie mogę, wybac.

SYLWIA
Więc masz, weź go sobie.
Lecz ani spojrzę na list twego pana.

drze list
Wiem, że nadziany mnóstwem próżnych zaklęć
I pełen nowych przysiąg, które starga
Tak łącno, jak tu rozdieram ten papier.

JULIA
On ci zarazem przysłała ten pierścień.

SYLWIA
Wstyd dlań tym większy, że go mnie przysłała,
Bom tysiąc razy słyszała, jak mówił,
Że go od Julii dostał przy rozstaniu.
Lecz choć go zhańbił swym palcem zdradzieckim,
Nie zadam Julii takiej krzywdy moim.

JULIA
Za to ci ona dziękuje.

JULIA
Co mówisz?

²⁴¹zmiennik (daw.) — człowiek zmienny w uczuciach. [przypis edytorski]

JULIA

Że ci dziękuje za współczucie dla niej.
Biedna dziewczyna! Zbyt ją pan mój krzywdzi.

SYLWIA

Czy znasz ją?

JULIA

Prawie tak dobrze jak siebie.
Jak mi Bóg miły, myśląc o jej troskach,
Mało sto razy gorzko już płakałem.

SYLWIA

Czyż ona mniema, że nie wróci do niej?

JULIA

Mniema, i w tym to powód jej boleści.

SYLWIA

Wszak jest nadzwyczaj piękną?

JULIA

Była piękniejszą, niżli jest obecnie,
Póki wierzyła, że ją pan mój kocha,
Mogła, mym zdaniem, sprostać ci w urodzie,
Lecz odkąd zgoła lustra zaniedbała,
I odrzuciła słońcochronną maskę,
Powietrze ścięło róże na jej licach
I tak zwarzyło białość lilii na nich,
Że teraz niemniej ode mnie poźółkła.

SYLWIA

Jakże wysoka?

JULIA

Prawie mego wzrostu;
Bo gdy dawano zwykle widowiska
W Zielone Świątki, na prośbę młodzieży
Przyjąłem rolę kobiety na siebie
I w pani Julii przebrałem się suknię.
Ta, zdaniem wszystkich, tak mi przystawała,
Jak gdyby na nią brano miarę ze mnie.
Stąd wiem, że Julia niemal mego wzrostu.
Wtedy²⁴² to z ócz jej strumień łez wycisnął,
Bo grałem rolę żalostną Ariadny²⁴³,
Wyrzekającej na Teuszowe
I wiarołomstwo, i niecną ucieczkę.
W żywej grze mojej tyle łez wzbierało,
Że biedna pani, wzruszona do głębi,

²⁴²Wtedy to (...) wycisnął — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: wtedy to (...) wycisnąłem. [przypis edytorski]

²⁴³Ariadna (mit. gr.) — królewna kretańska zakochana w Teuszu, pomogła mu wydostać się z labiryntu Minotaura, dając mu kłębek nici do zaznaczenia drogi powrotnej; Teusz obiecał ją poślubić i zabrał ze sobą w drogę powrotną do Aten, lecz porzucił śpiącą na wyspie Naksos. [przypis edytorski]

Gorzko płakała, a jam całą duszą,
Jak życie Kocham, podzielał jej smutek.

SYLWIA

Wdzięczność ci winno, miły mój młodzianie,
Biedne, samotne, opuszczone dziewczę.
I mnie twe słowa aż do łez wzruszają,
Przyjm mą sakiewkę, weź ten dar w nagrodę,
Że lubej pani tak serdecznie sprzyjasz.
Bądź zdrów.

JULIA

Złoży ci dzięki, gdy ją poznasz kiedy.

SYLWIA *odchodzi.*

Zacna to pani, tkliwa i nadobna!
Tuszę, że Protej względów jej nie zyska,
Gdy miłość Julii taką cześć w niej budzi.
O jakżeż miłość zwodzi sama siebie!
Oto jej portret. Niech mu się przypatrzę.
Myszę, że gdybym taki ubiór wdziała,
Twarz ma byłaby równie jak jej piękną,
A jednak malarz nieco jej pochlebił,
Chyba że nazbyt ja pochlebiam sobie.
Jej włosy jasne, moje szczerozłote.
Jeśli on widzi w tym całą różnicę,
Przywdzieję włosy takiej jak ta barwy.
Jej oczy modre jak szkło. Również moje.
Lecz czoło niskie, a moje tak wzniosłe.
Jakiż w niej urok, cóż go w niej ujmuje,
Czym bym go również ująć nie zdołała,
Gdyby nie ślepym była miłość bóstwem.
Pójdź, cieniu, podnieś cień ten, to twój rywal!
Martwy obrazie, on cię będzie wielbił,
Całował, kochał, świętą czcią otaczał.
Gdyby był rozum w jego bałwochwalstwie,
Mnie zamiast ciebie stawilby na ołtarz.
Jednak ci sprzyjam przez wzgląd, że w tej pani
Przyjaźń znalazłam. Inaczej, przez Boga,
Twe niewidzące wydarłabym oczy,
By cię już Protej nie zdołał miłować.

Odchodzi z obrazem.

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

Mediolan. Klasztorne podwórze. Wieczór. EGLAMUR czeka na SYLWIĘ.

EGLAMUR

Słońce poczyna złościć zachód niebios,
I już godzina prawie, w której z Sylwią
W mnicha Patryka celi zejść się miałem.
Przyjdzie, jak rzekła. Kochankowie bowiem
Tylko uprzedzać godzinę umieją,
Sam nawet pośpiech ostrym nagłąc bodźcem.
Otóż i ona. Dobry wieczór pani.

Miłość, Czas

Wchodzi SYLWIA.

SYLWIA

Amen, o, amen! Dobry Eglamurze,
Śpieszmy ku furtce klasztornego muru,
Lękam się bowiem, że szpiegi mię tropią.

EGLAMUR

Nie bój się. Nie ma stąd trzech mil do lasu.
Ujdziem, jeżeli dotrzem tam zawczasu.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Komnata w pałacu KSIĘCIA. TURIO, PROTEJ i JULIA (jako SEBASTIAN).

TURIO

I cóż, Proteju, Sylwia na me prośby?

PROTEJ

Wprawdziem ją, panie, znalazł łagodniejszą,
Lecz w twojej osobie upatruje wady.

TURIO

Nogi za długie?

PROTEJ

Nie, lecz nader szczuple.

TURIO

Przywdzieję buty, co je zaokrągłą.

JULIA

na stronie

Ostrożną miłość któż znagli ostrogą?

TURIO

Cóż o mej twarzy powiada?

PROTEJ

Że biała.

TURIO
Kłamie, filutka, bo mam twarz czarniawą.

PROTEJ
Wszak perły białe, a dawnym przysłowiem:
„Często niewieście Murzyn perłą zda się”.

JULIA
na stronie
Perłą, co perły z jej oczu wyciska.
Lepiej oślepnąć niż się w nim zaślepić.

TURIO
Jakżeż się moja mowa jej wydaje?

PROTEJ
Źle, kiedy mówisz o wojnie.

TURIO
Lecz dobrze,
Gdy o pokoju i miłości mówię?

JULIA
na stronie
A jeszcze lepiej, gdy dajesz jej pokój.

TURIO
I cóż o mojej odwadze powiada?

PROTEJ
Och, o tym, panie, zupełnie nie wątpi.

JULIA
na stronie
Miałaby wątpić, znając twe tchórzostwo?

TURIO
I cóż o moim urodzeniu mówi?

PROTEJ
Mówi, że świetnym słyniesz pochodzeniem.

JULIA
na stronie
Prawda, bo szedłeś z szlachcica na głupca.

TURIO
Czyż dobrze zważa na własności moje?

PROTEJ
Litość ją bierze nad nimi.

TURIO

A czemu?

JULIA

na stronie

Że taki jak ty osieł je posiada.

PROTEJ

Żeś je zastawił.

JULIA

Patrzcie, oto książę.

Wchodzi KSIĄŻĘ.

KSIĄŻĘ

Jakież, Proteju, jakież się masz, Turio?
Kto z was ostatni widział Eglamura?

TURIO

Nie ja.

PROTEJ

I nie ja.

KSIĄŻĘ

Widzieliście Sylwię?

PROTEJ

Ani jej także.

KSIĄŻĘ

A zatem uciekła,
Snadź do Walencja. Wzięła Eglamura.
Trudno już wątpić. Zszedł ich mnich Wawrzyniec,
Gdy pokutując, wędrował po lesie.
Dobrze go poznał i jej się domyślał.
Lecz nie był pewnym, gdyż ją kryła maska.
Prócz tego miała wieczór się spowiadać
W Patryka celi, ale tam nie przyszła,
Wszystko to zda się stwierdzać jej ucieczkę.
Więc proszę, czasu nie trwońcie w naradach,
Lecz żywo na koń i zjedźcie się ze mną
Przy pochyłości u podnóża góry,
Na mantuańskiej drodze, którą zbiegli.
Śpieszcie się, mili młodzianie, i za mną!

KSIĄŻĘ odchodzi śpiesznie.

TURIO

Otóż rzecz śliczna być krnąbrną dziewczyną,
Szczęście ją ściga, a ona umyka!
Mną gna chęć zemsty ku Eglamurowi
Raczej niż miłość ku niebacznej Sylwii.

Wychodzi.

PROTEJ

Mnie wiedzie raczej ma miłość do Sylwii
Niżli zawziętość na jej towarzysza.

Wychodzi.

JULIA

Ja zaś tam śpieszę skrzyżować tę miłość,
Nie szkodzić Sylwii, co przez miłość zbiegła.

Wychodzi

SCENA TRZECIA

Las. SYLWIA i bandyci.

PIERWSZY BANDYTA

Pójdź, bądź cierpliwą. Musimy cię stawić
Przed naszym wodzem.

SYLWIA

Tysiąc mię klęsk innych
Już nauczyło, jak tę znieść cierpliwie.

DRUGI BANDYTA

Ruszaj z nią prędzej.

PIERWSZY BANDYTA

Gdzież jest młodzieniec, co jej towarzyszył?

TRZECI BANDYTA

Rączę ma nogi, a więc nas przegonił,
Lecz go ścigają Mojżesz i Waleriusz.
Ty ją w zachodnią stronę lasu zawieź,
Tam znajdziesz wodza. My ruszym za zbiegiem.
Umknąć nie może, knieja obsadzona.

PIERWSZY BANDYTA

Pójdź, niech do groty wodza cię zawiodę.
Nie bój się, nie bój, on prawą ma duszę
I nie obejdzie się niecznie z kobietą.

SYLWIA

O mój Walencjo, dla ciebie to znoszę.

Wchodzą do lasu.

SCENA CZWARTA

Inna część lasu. Zbliża się WALENCJO.

WALENCJO

W człowieku zwyczaj wnet przechodzi w nałóg.
W tej ciemnej puszczy, w niemieszkanym gajach
Lżej mi niż w ludnych i kwitnących miastach.
Tu siedzieć mogę samotny, bez świadków,
I śpiewać moje nieszczęścia i smutki
Zgodnie z rzewliwym słowika kwileniem.

O ty, co w moim zwykłaś mieszkać łonie,
Zbyt długo domu pustką nie zostawiaj,
By gmach nie począł chylić się w ruinę
I bez pamiątki²⁴⁴, czym wprzód był, nie runął.
Twą obecnością podeprzyj mię, Sylwio!
Twego pasterza pociesz, nimfo luba!

Słychać wrzawę

Cóż to za zgiełki, jakaż tu dziś wrzawa?
To bracia moi, których wola prawem,
Za jakimś biednym polują wędrowcem.
Choć mię kochają, nieraz mi zbyt trudno
Wstrzymać ich w porę od zelżywych gwałtów.
Ustąp, Walencjo. Któż to tam nadchodzi?

WALENCJO *usuwa się na bok. Wchodzi* PROTEJ, SYLWIA i JULIA.

PROTEJ

Jam tę usługę oddał tobie, pani
(Choć twego sługi poświęceń nie cenisz),
Stawiając życie, by cię wydrzeć temu,
Co byłby zgwałcił twój honor i miłość.
Racz mi w nagrodę dać jedno spojrzenie.
Mniejszego daru żądać niepodobna,
I jestem pewien, że mniej dać nie możesz.

WALENCJO

na stronie

Snem mi się zdaje, co widzę i słyszę,
Miłości! daj mi cierpliwość, bym zdołał
Wstrzymać się chwilę.

SYLWIA

O, jakżem nieszczęsna!

PROTEJ

Byłaś nieszczęsną, pani, nimem przybył²⁴⁵,
Lecz mym przybyciem szczęście ci wróciłem.

SYLWIA

Tym nieszczęśliwsz²⁴⁶, żeś się zbliżył do mnie.

JULIA

na stronie

I ja, ilekroć do ciebie się zbliża.

SYLWIA

Gdyby mię porwał jaki lew zgłodniały,
Lżej by mi było dać się pożreć bestii,
Niż Protejowi zawdzięczać ratunek.
Świadkiem bądź niebo, jak Walencja kocham,

²⁴⁴*pamiątka* (daw.) — pamięć o czymś, wspomnienie. [przypis edytorski]

²⁴⁵*nimem przybył* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nim przybyłem. [przypis edytorski]

²⁴⁶*nieszczęśliwsz* — skrócenie od: nieszczęśliwsza [jeste]m. [przypis edytorski]

WALENCJO

Niczym przyjaciel bez wiary i serca
(Dziś takim każdy). Zwiodłeś me nadzieje,
Zdradny²⁴⁹ człowieku! Ledwie udało własnym
Uwierzyć oczom. Gdybym dziś śmiało twierdzić,
Że mi choć jeden pozostał przyjaciel,
Ty byś zaprzeczył. Komuż teraz ufać,
Gdy prawa ręka własne zdradza łono?
Żał mi, że odtąd wierzyć ci nie mogę
I świat z twej winy obcym poczytuję.
Najgłębsza rana z przyjacielskiej dłoni.
Przeklęty czasie, w którym dłoń ta rani
Srożej niż zemstą wrogowie zagrzani!

Przyjaźń, Zdrada

PROTEJ

Jakże mię zbrodnia i wstyd upokarza!
Wybacz, Walencjo; jeśli żal serdeczny
Jest dostatecznym okupem obrazę,
Tu ci go składam. O ilem wykroczył,
O tyleż cierpię.

WALENCJO

Przyjmuję ten okup.
I znów cię zacnym uznaję człowiekiem.
Kto nie przebacza skruszonym, ten nie jest
Z nieba ni z ziemi. Te rozbijają skrucha,
Gniew w Bogu koi żal kornego ducha,
Więc by ci przyjaźń z całą wrócić siłą,
Wszystko ci zdaję, co mym w Sylwii było.

Miłosierdzie

JULIA

mdlejąc

O ja nieszczęsna!

PROTEJ

Baczenie na pacholka.

WALENCJO

Cóż to ci, chłopcze, co ci jest, figlarzu?
Patrz w oczy, gadaj.

JULIA

Pan mój mi rozkazał
Złożyć ten pierścień w ręce pani Sylwii,
A jam z niedbalstwa nie sprawił rozkazu.

PROTEJ

Gdzież jest ten pierścień, chłopcze?

JULIA

oddaje pierścień

Ten tu właśnie.

²⁴⁹zdradny (daw.) — zdradziecki. [przypis edytorski]

PROTEJ

Niech mu się przyjrzę. Wszak to pierścień, który
Dałem był Julii.

JULIA

dając inny pierścień

Wybacz, jam się zmylił.
Ten, ten jest pierścień, któryś posłał Sylwii.

PROTEJ

Lecz skądże tamten masz? Wszakżem go Julii
Dał przy rozstaniu.

JULIA

Mam od Julii samej,
I sama Julia dziś tu z nim przybywa.

PROTEJ

Jak to? Julia?

JULIA

Patrz, widzisz tę przed sobą,
Co była celem wszystkich twoich przysiąg
I co je w głębi serca przechowała,
A tyś to serce przebił tyle razy.
Niech cię, Proteju, ta suknia zapłoni²⁵⁰.
Wstydz się, żem wdziała strój nieprzyzwoity,
Jeśli przebranie wstydzic miłość może.
Bo skromność mniejszą poczytuje plamą,
Kiedy kobieta zmienia strój odzienia,
Niż gdy mężczyzna swoje serce zmienia.

PROTEJ

Prawda, mężczyzna byłby doskonałym,²⁵¹
Gdyby miał stałość, lecz go błąd ten jeden
Przez wszystkie grzechów prowadzi koleje.
Niestalość — ledwie pocznie, już się chwieje.
Wszystko, czym urok lica Sylwii darzy,
Teraz wabniejszym²⁵² widzę w Julii twarzy.

WALENCJO

Podajcie ręce. Niech mam szczęście w trwałą
Złączyć je zgodę. Ciężko ścisła serce
Widok kochanków w tak długiej rozterce²⁵³.

PROTEJ

Świadc, niebo, iżem osiągnął²⁵⁴ na wieki
Wszystkie życzenia.

²⁵⁰zapłonić (daw.) — zacerwienić, oblać rumieńcem. [przypis edytorski]

²⁵¹Prawda, mężczyzna byłby doskonałym — w późn. wyd. zweryfikowano tłumaczenie, wstawiając przed tym wersem powtórzenie słów Proteja po Sylwii: "Niż gdy mężczyzna swoje serce zmienia...". [przypis edytorski]

²⁵²wabny (daw.) — dziś: powabny, pociągający. [przypis edytorski]

²⁵³rozterka (daw.) — spór, konflikt. [przypis edytorski]

²⁵⁴iżem osiągnął — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: iż osiągnąłem. [przypis edytorski]

JULIA

I ja również moje.

BANDYCI *przywodzą* KSIĘCIA i TURIA.

BANDYCI

Zdobycz, o! zdobycz!

WALENCJO

Stójcie, to nasz książę.

Wita cię, książę, człowiek z łask wyzuty,

Wita wygnaniec Walencjo.

KSIĄŻĘ

Walencjo!

TURIO

Tam widzę Sylwię, a Sylwia jest moją.

WALENCJO

Usuń się, Turio, lub cię na śmierć chwyć,

Nie wkraczaj w mojej wściekłości granice,

Nie zwij jej twoją, bo jeśli raz jeszcze...

Już cię Mediolan więcej nie obaczy.

Tak oto ona. Lecz się tknąć jej nie waż.

Biada ci, jeśli nawet dmuchniesz na nią!

TURIO

Ja, ja, Walencjo, nie dbam o nią wcale.

Szaleńcem mienię tego, co naraża

Życie za dziewczę, które go nie kocha.

Więc się jej zrzekam. Niechaj będzie twoją.

KSIĄŻĘ

Tym wyrodniejszy i podlejszy jesteś,

Że tyle o nią podjąwszy zabiegów,

W tak nierycerski porzucasz ją sposób.

Jak czczę mych przodków, tak twoją, Walencjo,

Dzielność podziwiam, uznając cię godnym

Nawet miłości jakiej cesarzowej.

Wszystkie me dawne zapominam żale,

Znoszę spór wszelki, na dwór cię przyzywam.

W miarę twych zasług żądaj stanowiska,

A ja w te słowa podpiszę: Walencjo,

Tyś zacny młodzian, z szlchetnego rodu,

Więc weź twą Sylwię, boś na nią zasłużył.

WALENCJO

Dzięki ci, książę, spełniasz szczęście moje.

A teraz błagam, byś przez wzgląd na córkę

Udzielił łaski, o którą mam prosić.

KSIĄŻĘ

Przez wzgląd na ciebie dam, cokolwiek żadasz.

WALENCJO

Oto wygnańcy, których los dzieliłem,
Mężowie pełni wysokich przymiotów.
Racz im przebaczyć, co tu nabroili,
Oraz z wygnania nakaż ich odwołać,
Gdyż poprawieni, łagodni i sprawni,
I zdadni, książę, do ważnych poruczeń²⁵⁵.

KSIĄŻĘ

Przemogłeś. Wszystkim wraz z tobą przebaczam.
Ty rozrządź nimi, bo znasz ich zdolności.
Pójdźmy i wszystkie zakończmy niesnaski
Uciechą, pompą i świetnymi gody²⁵⁶.

WALENCJO

A w ciągu drogi ośmielę się, książę,
Nieraz cię naszą rozśmieszyć rozmową.
Cóż byś na przykład sądził o tym paziu?

KSIĄŻĘ

Snadź skromny chłopiec²⁵⁷. Patrz, jak się rumieni!

WALENCJO

Skromniejszy, ręczę, niż chłopcu przystało²⁵⁸.

KSIĄŻĘ

Cóż przez te słowa rozumiesz?

WALENCJO

Jeżeli zechcesz, opowiem po drodze.
Często cię zdziwią dzieje przygód naszych.
Pójdź, pójdź, Proteju. Za karę usłyszysz
Jawnie odsnuty wątek twych miłostek.
Potem dzień mego ślubu będzie twoim,
Jeden dom, ucza, jedno wspólne szczęście.

Wychodzą.

²⁵⁵poruczenie — powierzenie komuś zaufanemu wykonania czegoś. [przypis edytorski]

²⁵⁶gody — dziś popr. forma N. lm: godami. [przypis edytorski]

²⁵⁷Snadź skromny chłopiec — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Wiele ma wdzięku”. [przypis edytorski]

²⁵⁸Skromniejszy, ręczę, niż chłopcu przystało — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Na pewno więcej, niż chłopcu przystało”. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dwaj-panowie-z-werony>

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, Komедie, tom I, tłum. Stanisław Koźmian, Leon Ulrich, wstęp Róża Jabłkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Doroty Kowalskiej. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwała się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Emanuel Modrzejewski, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0973-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.